

3450 egzempl.

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok VI.



Nr. 8 (62).

DZIENNIK URZĘDOWY

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LUBELSKIEGO.

Lublin, kwiecień 1934 r.

T R E Ś Ć.

Część urzędowa.

A. (Zarządzenia ogólne).

Pozycja.	Str.
Okólniki i pisma okólne do P. P. Inspektorów Szkolnych i Dyr. zakładów nauk. w Okręgu.	
51. w sprawie wycieczek szkolnych do Gdyni	340
52. w sprawie wycieczek szkolnych w tereny górskie	340
53. w sprawie korzystania z izb szkolnych	342
54. Ruch służbowy	342
55. Komunikaty	344

56. Część nieurzędowa.

Józef Janiczek — — — — — Nowy etap w pracach oświaty pozaszkolnej	347
S. T. — — — — — O koordynację w pracach oświatowo-pozaszkolnych	351
Józef Steliga — — — — — Uwagi o przodownikach oświatowo-społecznych	354
Bronisław Nycz — — — — — Na drodze ku postępowi teatralnej kultury	357
J. J. — — — — — Kilka słów o Niedzielnych Uniwersytetach Ludowych w Lubelszczyźnie	360
T. K. — — — — — Niedzielny Uniwersytet Ludowy w Izdebnie pow. Garwolińskiego	360
Piotr Maślankiewicz — — — — — Uwagi o czytelnictwie w Okręgu Szkolnym Lubelskim	361
Anna Moraczewska — — — — — Wyścig pracy samokształceniowej	365
K. — — — — — Ogniska świetlicowe Inspektoratu Szkolnego miejskiego w Lublinie	368
T. — — — — — Praca w zespole samokształceniowym w Nowosiólkach pow. Chełmskiego	369
Z literatury pięknej i książek dla młodzieży	370
Dzieła różne — recenzje i oceny	372
Przegląd polskiej prasy pedagogicznej	376
Przegląd czasopism	378
Komunikaty	380
Ogłoszenia	382

I. CZĘŚĆ URZĘDOWA.

OKÓLNIKI i PISMA OKÓLNE do P. P. Inspektorów Szkolnych
> i Dyr. zakładów nauk. w Okręgu.

51.

MINISTERSWO
WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA
PUBLICZNEGO

Warszawa, dnia 12 marca 1934 r.

Nr. I Pol-4269/33.

Wycieczki szkolne do Gdyni.

W związku z nadchodzącym okresem wycieczkowym — na prośbę Komisarza miasta Gdyni, Ministerstwo podaje do wiadomości, że celem uniknięcia wszelkich trudności, dyrekcje wzgl. kierownictwa szkół winny w sprawie organizowanych do Gdyni wycieczek porozumiewać się uprzednio pisemnie z Referatem Turystycznym Komisarjatu Rządu w Gdyni podając proponowany termin przyjazdu wycieczek, ilość uczestników, czas pobytu i inne dane niezbędne dla należytego zorganizowania opieki nad wycieczkami.

Naczelnik Wydziału
(—) A. Kawalkowski.

52.

MINISTERSTWO
WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA
PUBLICZNEGO

Warszawa.

OKÓLNIK Nr. 34

z dnia 13 marca 1934 r. (I WF-1007/34)

w sprawie wycieczek szkolnych w tereny górskie.

W latach ostatnich zdarzały się dość często wypadki nieodpowiedniego i nieumiejętnego prowadzenia wycieczek szkolnych w Tatry Wysokie. Wbrew ogłaszanej w Informatorze o szkolnych schroniskach wycieczkowych wskazówkom organizowano masowe wycieczki wysokogórskie młodzieży szkolnej bez dokładnej znajomości terenu i w nieodpowiednich porach roku, bez przygotowania górskiego, ekwipunku oraz bez uprzedniego zapewnienia uczestnikom wycieczek miejsc w schroniskach.

Pragnąc zapobiec na przyszłość niewłaściwemu prowadzeniu zbiorowych wycieczek szkolnych w Tatry, podaję do wiadomości i przestrzegania następujące wskazania w sprawie organizowania i prowadzenia wycieczek szkolnych w tereny górskie:

I. Wycieczek zbiorowych dziatwy szkolnej do lat 12 nie należy wogóle prowadzić w tereny górskie.

Młodzież po 12 roku życia można prowadzić w góry, teren jednak wybrany musi być odpowiednio do sił młodzieży, zasadniczo więc winien to być średni teren górski.

W wycieczkach górskich, zwłaszcza wysokogórskich, może brać udział młodzież po 16 roku życia, odznaczająca się dobrym stanem zdrowia i mająca za sobą odpowiednią zaprawę turystyczną.

Wskazania te i zastrzeżenia nie dotyczą młodzieży, zamieszkałej na terenie Karpat.

Terenem turystyki górskiej młodzieży szkolnej powinny być głównie Beskidy i to zarówno zachodnie, iak i wschodnie.

II. *W Tatrach nie należy wogóle prowadzić zbiorowych wycieczek dziatwy i młodzieży szkół powszechnych.*

Wycieczki młodzieży szkół średnich, zwłaszcza liczniejsze, mogą być kierowane w Tatry, program ich jednak winien obejmować łatwe wycieczki piesze, jak np. z Roztoki do Pięciu Stawów, przejście z 5 stawów przez Swistówkę do Morskiego Oka, z Hali Gąsienicowej, aż do Zmarzłego Stawu, Dolina Strążyska, Kościeliska, Chochołowska i t. p., *nigdy jednak wycieczki szczytowe, wysokogórskie, szczególnie w nieodpowiednim ubraniu i obuwiu*, przyczem za wycieczkę wysokogórską uważać należy także przejście przez wysokie przełęcze, jak np. Zawrat.

Na wskazanych wyżej wycieczkach należy przestrzegać, by jeden przewodnik opiekował się grupą maksymalną, złożoną z 15—20 uczniów(enic).

Wycieczki szczytowe, wysokogórskie dopuszczalne są tylko dla młodzieży po 16 roku życia, w niewielkich grupach, w odpowiednim ubraniu turystycznym, pod opieką wytrawnych nauczycieli. Wycieczki te prowadzone być muszą przez wykwalifikowanych przewodników lub nauczycieli, prawdziwych taterników, a biorąca w nich udział młodzież musi mieć zezwolenie rodziców.

Na wycieczkach szczytowych wysokogórskich ilość osób w jednej grupie nie powinna przekraczać 6 na jednego przewodnika, w wypadkach zaś gdy przechodzi się drogi trudniejsze, jak np. Orlą Perć, powinno się prowadzić na wycieczki tylko młodzież, która ma już za sobą wycieczki łatwiejsze, przyczem jeden przewodnik powinien przypadać na trzy osoby. Za wykwalifikowanego przewodnika w Tatrach uchodzić może jedynie człowiek, który Tatry zna z uprawiania w nich taternictwa. Samo doświadczenie sportowe i gimnastyczne nie jest wystarczające do znawstwa gór.

Wycieczki zbiorowe młodzieży szkolnej w Tatry winny być organizowane w okresie feryj letnich, najlepiej w lipcu, nigdy zaś w końcu maja lub w początkach czerwca, kiedy w Tatrach leży jeszcze znaczna ilość śniegu i panują w nich niepomyślne warunki klimatyczne (zimno, chłody i deszcze).

III. Kierownicy wycieczek szkolnych, pragnący korzystać z noclegów w schroniskach górskich, winni na co najmniej 3—4 tygodnie przed wyruszeniem wycieczki przeprowadzić korespondencję z zarządami danych schronisk lub właściwymi Oddziałami Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i upewnić się, że miejsca dla uczestników(czek) wycieczki będą zarezerwowane. W zgłoszeniach wycieczek, wysyłanych do zarządów schronisk lub Oddziałów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, należy podawać zawsze ostateczny termin oczekiwanej odpowiedzi. Wycieczki, które nie otrzymały uprzednio zawiadomienia zarządów schronisk o zarezerwowaniu dla nich miejsc, narażone być mogą w razie przepełnienia schroniska, na przepędzenie nocy pod gołym niebem, w warunkach nieodpowiednich dla zdrowia i odpoczynku.

Podsekretarz Stanu

(—) Kazimierz Pieracki.

PISMO OKÓLNE

z dnia 14.II. 1934 r. Nr. I-3163/34

w sprawie korzystania z izb szkolnych.

Lubelska Izba Rolnicza zwróciła się do Kuratorjum pismem z dnia 5 lutego 1934 r. Nr. K. G. w/23 z prośbą o zezwolenie na odbywanie zebrań Kół Gospodyń Wiejskich w lokalach szkolnych.

Wobec tego, że i inne organizacje częstokroć ubiegają się o możliwość korzystania z pomieszczeń szkolnych, ustalam, co następuje: 1) w miejscowościach, w których istotnie daje się odczuć brak obszerniejszego lokalu (dom ludowy, remiza strażacka i t. p.), należy zezwalać na korzystanie z izb szkolnych, ale tylko organizacjom, mającym w swym programie prace kulturalno-oświatowe; 2) lokal szkolny może być wykorzystywany wówczas, jeśli to nie utrudnia normalnych zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych z młodzieżą szkolną, o czym decyduje kierownik szkoły; 3) w lokalach szkolnych w żadnym wypadku nie można zezwalać na zabawy taneczne (wyjątek stanowią zabawy młodzieży szkolnej); 4) organizacje, korzystające z lokalu szkolnego, ponoszą pełną odpowiedzialność za przestrzeganie porządku zarówno w lokalu jak i nazewnątrz szkoły oraz w ustępach szkolnych; 5) w razie jakiej mimowolnej szkody (wybicie szyby, uszkodzenie sprzętu, śruby przy piecu i t. p.) organizacja winna bezwzględnie pokryć koszt naprawy uszkodzeń; 6) organizacja pokrywa również wydatki na oświetlenie i dodatkowy opał, o ile okaże się on potrzebnym; 7) po każdorazowym użyciu izby szkolnej winna ona być należycie uprzątnięta; 8) w razie jakiegokolwiek epidemicznej choroby w okolicy izba szkolna nie może być oddawana do użytku żadnej organizacji; 9) Zarząd Pow. organizacji, pragnącej korzystać z pomieszczeń szkolnych, winien uprzednio uzyskać zezwolenie inspektora szkolnego.

Proszę Panów Inspektorów o wydanie kierownictwom szkół odnośnych poleceń, czyniąc ich odpowiedzialnymi za ścisłe przestrzeganie powyższych zarządzeń.

Za Kuratora Okręgu Szkolnego

(—) J. Komornicka.

RUCH SŁUŻBOWY.

Administracja szkolna I instancji

Przeniesieni z dniem 16 stycznia 1934 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze stanowiska	na stanowisko	Nr.
Kurcz Franciszek	zast. insp. szkoln. w Tomaszowie Lub.	kierownika 7-kl. szk. powsz. w Kazimierzu Dolnym	BP. 2318

Szkołnictwo średnie.

Mianowani z dniem 15 stycznia 1934 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejsowość	Nr.
Broniek Jan Jakób	naucz. gimn. państw. St. Staszica	Lublin	BP. 3397

z dniem 1 lutego 1934 r.

Szuba Stefan	naucz. gimn. państw. Zamojskiego	Zamość	BP. 3087
Kopystyńska Aleksandra	naucz. państw. sem. naucz. żeńsk.	Chełm	BP. 3801

z dniem 16 lutego 1934 r.

Dr. Białecki Adam	naucz. gimn. państw. St. Staszica	Lublin	BP. 4487
-------------------	--------------------------------------	--------	----------

z dniem 1 marca 1934 r.

Kunz Henryk	naucz. gimn. państw. im. W. Jagiełły	Krasnystaw	BP. 3088
-------------	---	------------	----------

Przeniesieni z dniem 1 lutego 1934 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze stanowiska	na stanowisko	Nr.
Maślankiewicz Piotr	naucz. państw. sem. naucz. m. w Lublinie	naucz. gimn. państw. St. Staszica w Lu- blinie	BP. 2346
Welter Józef	naucz. gimn. państw. B. Prusa w Siedlcach	naucz. gimn. państw. ks. Czartoryskiego w Puławach	BP. 3082

Szkołnictwo powszechne.

Mianowani z dniem 16 stycznia 1934 r.

Łomott Jan	naucz. 7 kl. publ. szkoły pow. w Irenie	kierownika 7 kl. szkoły pow. w Irenie	BP. 14149
------------	--	--	-----------

Przeniesieni z dniem 16 grudnia 1934 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze szkoły	do szkoły	Nr.
Szurek Jan	w Nałęczowie	w Lublinie Nr. 8	BP. 264

z dniem 15 lutego 1934 r.

Szybowicz Jan	w Nałęczowie	w Chełmie	BP. 3322
Szubertowa Natalja	w Krynicach	w Nałęczowie	BP. 941

Przeniesieni w stan spoczynku z dniem 31 stycznia 1931 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejsowość	Nr.
Sokolińska Jadwiga	kierown. szkoły pow. Nr. 22	Lublin	BP. 1625

55.

KOMUNIKATY.

Warszawski Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zorganizował Biuro Turystyczne, które ma na celu:

- 1) organizowanie i przyjmowanie wycieczek szkolnych, przybywających do Warszawy,
- 2) dostarczanie wycieczkom szkolnym bezpłatnych, wykwalifikowanych przewodników,
- 3) zamawianie kwater, schronisk, posiłków, autokarów i t. p.
- 4) dostarczanie wycieczkom ulgowych biletów wstępu do zwiedzanych obiektów, ulgowych, biletów tramwajowych, do teatrów, kin, na przejażdżki statkami i t. p.
- 5) sprzedaż przewodników turystycznych po Polsce,
- 6) udzielanie informacji co do podróżowania po Polsce, układanie planów wycieczek, marszrut i t. p.,

Po bliższe informacje należy zwracać się do Biura Turystycznego Polskiego T-wa Krajoznawczego w Warszawie, ul. Karowa 31—telefon 642-50.

Konkurs w sprawie wyboru kandydatów na studia w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej w Warszawie na rok szkolny 1934/35.

Niniejszem ogłasza się konkurs na studia w Instytucie Pedagogiki Specjalnej, przygotowujące nauczycieli do pracy w szkołach specjalnych dla dzieci anormalnych: głuchoniemych, niewidomych, umysłowo upośledzonych i moralnie zaniedbanych.

O przyjęciu do Instytutu mogą się ubiegać ustalenieni nauczyciele publicznych szkół powszechnych, posiadający:

- 1) pełne kwalifikacje nauczycielskie,
- 2) najwyżej 35 lat życia,
- 3) dobrą opinię o pracy.

Kandydaci po ukończeniu kursu będą obowiązani do pracy nauczycielskiej w szkołach specjalnych, wskazanych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przynajmniej w ciągu trzech lat.

Nauczyciele, korzystający z płatnego urlopu dla studjów, którzy po ukończeniu studjów nie wywiążą się z własnej winy z przyjętego obowiązku 3-letniej pracy w szkołach specjalnych, będą obowiązani do zwrotu rocznego uposażenia.

Pierwszeństwo w przyjęciu na studia w Instytucie mają nauczyciele, posiadający znajomość jednego z obcych języków, oraz ci, którzy odbyli praktykę nauczycielską w szkołach specjalnych.

Podania do Ministerstwa W. R. i O. P. o przyjęcie do Instytutu należy wnosić w drodze służbowej najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1934 r., dołączając do nich:

- 1) własnoręczny opis życia i pracy dotychczasowej,
- 2) metrykę urodzenia,
- 3) dokumenty, stwierdzające czas i rodzaj pracy oraz opinię o pracy,
- 4) świadectwa z odbytych studjów w oryginałach,
- 5) dwie nienaklejone fotografie z własnoręcznym, czytelnym podpisem.

Bezpośrednio przełożona władza służbowa dołączy wyciąg z wykazu stanu służby i kwalifikacyjnego oraz szczegółową opinię o kandydacie. W podaniu winien kandydat wyraźnie określić, w jakim kierunku zamierza specjalizować się w związku z 4-ema działami, podanymi w 1-ym ustępie niniejszego konkursu.

O ostatecznem przyjęciu do Instytutu decydować będzie kolokwjum, które odbędzie się dnia 20 czerwca 1934 r. (godz. 8 rano) w Instytucie Pedagogiki Specjalnej w Warszawie (Al. Ujazdowskie 20), a polegające na pracy pisemnej i zreferowaniu przez kandydata jednej ze wskazanych poniżej książek (stosownie do wyboru przez kandydata):

- 1) *Binet A.* Pojęcia nowoczesne o dzieciach. Przekład M. Szymanowskiej, Warszawa, „Nasza Księgarnia” 1928 r.
- 2) *Rowid H.* Szkoła twórcza. Gebethner i Wolff, 1926 r.
- 3) *Devey J.* Szkoła a dziecko. Warszawa, Książnica Atlas (bez daty),
- 4) *Karpowicz St.* Wybór pism. Warszawa, „Nasza Księgarnia”, 1929 r.

Jednocześnie przy kolokwjum tem kandydaci będą obowiązani wykazać się znajomością anatomji i fizjologii człowieka w zakresie podręcznika J. Sosnowskiego.

Kandydaci, dopuszczeni do egzaminu wstępnego, poddani będą na miejscu badaniu lekarskiemu dla stwierdzenia, czy stan ich zdrowia pozwoli im na studia.

Kandydaci, których egzamin wypadnie pomyślnie, będą przyjęci do Instytutu, o czem nastąpi osobne zawiadomienie w ciągu miesiąca lipca.

Wobec ograniczenia liczby urlopów płatnych na studia kandydaci zechcą zaznaczyć w podaniach, czy reflektują na otrzymanie na studia urlopu za zwrotem kosztów zastępstwa (bez rozłożenia na raty), względnie bezpłatnego.

Podania kandydatów Inspektoraty Szkolne (Rady Szkolne Powiatowe), prześlą do Kuratorów do dnia 12 kwietnia 1934 r.

Kuratorja Okręgów Szkolnych zaś skierują je przy wykazach, zawierających wyciągi z podań kandydatów z podziałem na następujące rubryki:

- 1) l. p. 2) nazwisko i imię, wiek, wyznanie, stan cywilny, 3) stanowisko

służbowe i miejsce pracy, 4) ilość lat pracy, 5) kwalifikacje, 6) znajomość języka obcego i jakiego, 7) krótki wyciąg z ogólnej opinii o pracy, 8) wniosek Kuratorjum, 9) uwagi — do Ministerstwa W. R. i O. P. z odpowiednimi wnioskami, opinia o pracy, uzdolnieniach ogólnych i pedagogicznych kandydatów najpóźniej do dnia 30 kwietnia 1934 r.

Ministerstwo W. R. i O. P. osobno zawiadomi Kuratorja, którzy, ze zgłoszonych kandydatów, mają przybyć na egzamin wstępny, oraz którzy z nich zostali przyjęci na kurs w związku z wynikami egzaminu wstępnego. Ministerstwo zastrzega, iż uruchomienie poszczególnych działów Instytutu będzie zadecydowane osobnem zarządzeniem. (Nr. II OP-11451/33).

Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie.

W r. szk. 1934/35 będzie zorganizowany roczny kurs przygotowania nauczycieli do pracy w szkołach specjalnych dla dzieci anormalnych, głuchoniemych, niewidomych, umysłowo upośledzonych i moralnie zaniedbanych. Podania o przyjęcie mogą składać stali nauczyciele szkół powszechnych w drodze służbowej w terminie do dnia 1 kwietnia 1934 r. Szczegółowe warunki znajdują się w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa. Kandydaci mogą ubiegać się o urlopy płatne, względnie płatne za zwrotem kosztów zastępstwa lub bezpłatne. Egzamin wstępny dla dopuszczonych kandydatów odbędzie się dnia 20 czerwca b. r. o godz. 8-ej rano w lokalu Instytutu (Warszawa, Al. Ujazdowskie 20).

Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego wyraził orzeczeniem z dnia 27 lutego 1934 r. Nr. I-4484/34 zgodę na zwinięcie prywatnego przedszkola p. Janiny Millerówny w Lublinie.

Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego stwierdził orzeczeniem z dnia 20 lutego 1934 r., że Zarząd Koła Rodziny Wojskowej w Zamościu spełnił warunki ustawowe i że przysługuje mu prawo otwarcia prywatnego przedszkola w Zamościu.

Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego stwierdził orzeczeniem z dnia 2 marca 1934 r. Nr. I-28556/33, że p. Stanisława Ćwierdzińska, właścicielka prywatnej koedukacyjnej szkoły powszechnej im. Szymona Konarskiego w Lublinie, spełniła warunki ustawowe i że przysługuje jej prawo dalszego prowadzenia tej szkoły w Lublinie przy ul. Narutowicza Nr. 27.

Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego stwierdził orzeczeniem z dnia 31 stycznia 1934 r. Nr. I-981/34, że Towarzystwo Szkół Żydowskich w Międzyrzecu Podl. spełniło warunki ustawowe i że przysługuje mu prawo otwarcia prywatnej szkoły powszechnej w Międzyrzecu Podl. przy ulicy Lubelskiej Nr. 69.

Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego orzeczeniem z dnia 28 lutego 1934 r. Nr. III-4149/34 przyjął do wiadomości uchwałę Zarządu Głównego Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek w Warszawie o zlikwidowaniu z końcem roku szkolnego 1932/33, a mianowicie z dniem 1 stycznia 1934 r. Prywatnej Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Nałęczowie.

56.

II. CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Józef Janiczek.

Nowy etap w pracach oświaty pozaszkolnej.

Zagadnienie oświaty pozaszkolnej występuje obecnie coraz częściej jako niezmiernie doniosłej wagi problemat kultury, której upowszechnienie musi być uznane za pilne i naczelne zadanie Polski dzisiejszej. Miarą odczucia i zrozumienia jego doniosłości jest bardzo pozytywny stosunek czynników państwowych do tej dziedziny życia społecznego. Jest on widoczny zarówno w dążeniach ku stworzeniu podstaw formalnych, jako też w stałym powiększaniu dotacyj na prace oświatowe, prowadzone przez różne instytucje i organizacje społeczne.

Prawda, daleko dziś jeszcze do całkowitego unormowania spraw oświaty pozaszkolnej pod względem prawnym-formalnym, a jeszcze dalej od finansowego zaspokojenia potrzeb oświatowych, mocno odczuwanych zwłaszcza wśród młodszego pokolenia na wsi. Wszak na samo tylko zrealizowanie obowiązku powszechnego dokształcania, przewidzianego w artykułach 15 i 16 ustawy o ustroju szkolnictwa z dnia 11 marca 1932 r., które ogółem miałyby objąć od dwóch i pół do trzech milionów młodocianych w wieku od 14 do 18 lat, trzeba by wstawić do budżetu państwowego olbrzymią kwotę około pięćdziesięciu milionów złotych. (Porównaj: „O możliwościach realizacji dokształcania ogólnego młodocianych” — Ś. T. — Polska Oświata Pozaszkolna, Nr. 2 z 1933 r.) Niemalże czasu upłynie, zanim bardzo skromną, jak na nasze potrzeby, pozycję w tegorocznym budżecie państwowym uda się prawie stokrotnie podwyższyć, by zrealizować postanowienia zacytowanej ustawy.

Fakt jednak wejścia w życie dwu rozporządzeń:

- a) Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 lipca 1933 r. o organizacji obwodowych władz szkolnych oraz
- b) Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 25 sierpnia 1933 r.,

fakty kilkakrotnego podkreślenia konieczności ścisłego powiązania pracy szkolnej ze środowiskiem, z otaczającym życiem i społecznymi poczynaniami kulturalno-oświatowymi zarówno w nowych programach, jak i Statucie publicznych szkół powszechnych (Dziennik Urzędowy Min. W. R. i O. P. z dnia 25 listopada 1933 r. poz. 194) — są tak znamienne, że nie

można przejść nad nimi do porządku dziennego, świadczą bowiem o rzeczy nowej, a bardzo ważnej: o tem, że, łącznie ze wzrastającą rolą państwa jako naczelnej organizacji, rozszerzają się dziedziny jego oddziaływania również i w zakresie życia kulturalno - oświatowego.

Możnaby bez większych obaw zaryzykować twierdzenie, że dla oświaty pozaszkolnej, na skutek wyżej przytoczonych rozporządzeń i posunięć czynników państwowych, *rozpoczyna się nowy etap pracy*, różniący się od poprzedniego tem, że rozstrzelone i nieskoordynowane, a jakże częste i bezplanowe wysiłki inicjatywy społecznej, zostają poddane kierownictwu czynnika państwowego, jako organu kontrolującego - organizacyjnego, a „cała tak zwana oświata pozaszkolna zostaje włączona w sferę świadomego planowania życia społecznego” (J. St. Bystron — Podłoże społeczne oświaty pozaszkolnej — Wiedza i Życie — Nr. 3 i 4 z 1933 r.).

* * *

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 lipca 1933 r. o organizacji obwodowych władz szkolnych w zakresie oświaty pozaszkolnej ustala dwa momenty:

- a) okręgi szkolne dzieli się na obwody szkolne między innymi i dla sprawowania opieki nad oświatą pozaszkolną;
- b) obwodowy inspektor szkolny sprawuje również opiekę nad oświatą pozaszkolną.

Na skutek powyższego zarządzenia Prezydenta odpowiedzialność za stan poczyniń kulturalno - oświatowych w zakresie oświaty pozaszkolnej w obwodach szkolnych została przesunięta z czynników bardzo rozmaitych, często pozostających tylko w luźnym stosunku z władzami szkolnymi, na obwodowych inspektorów szkolnych.

Powierzenie opieki nad oświatą pozaszkolną odpowiedzialnemu przedstawicielowi administracji szkolnej ma na celu przede wszystkim ześrodkowanie w jednym ręku akcji wychowawczej, prowadzonej w szkołach powszechnych, z akcją wychowawczą pozaszkolną, podejmowaną przez organizacje i instytucje społeczne.

Pozostaje to w ścisłym związku z koniecznością utrzymania jednolitej linii w polityce oświatowej szkolnej i pozaszkolnej, z postulatem, który od kilku lat występował coraz wyraźniej, jako zasadniczej natury warunek utrzymania ciągłości w pracy wychowawczej.

Tendencje, wyżej przedstawione, zostały dokładniej ujęte i sprecyzowane w rozporządzeniu Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 25 sierpnia 1933 r. o organizacji wewnętrznej obwodowych władz szkolnych, które stanowią, że inspektor szkolny w zakresie oświaty pozaszkolnej jest odpowiedzialny:

- a) za badanie i znajomość potrzeb oświaty pozaszkolnej, czuwanie nad ich zaspakajaniem i organizowanie pomocy fachowej;
- b) za inicjowanie i koordynowanie akcji społecznej w zakresie oświaty pozaszkolnej i kierowanie jej na właściwe tory;
- c) za utrzymanie stałego kontaktu z organami samorządu terytorjalnego i gospodarczego, jakoteż z odpowiednimi instytucjami społecznymi.

Jest rzeczą oczywistą, że tego rodzaju sformułowanie obowiązków, dodanych inspektorowi szkolnemu do wszystkich uprzednio przez niego wykonywanych, świadczy w sposób niezbieżnie przekonywujący, że Państwo, które prowadzi świadomą politykę społeczną, nie chce pomijać tak ważnego jej działu, jakim jest *całokształt polityki oświatowej*.

Że stosunek czynników państwowych do powyższych zagadnień jest nietylko rzeczowy, ale i w całym tego słowa znaczeniu pozytywny, najlepszym dowodem jest utworzenie we wszystkich obwodowych inspektorach szkolnych stanowisk instruktorów oświaty pozaszkolnej i powołanie na nie ludzi, specjalnie w tym celu przygotowanych na trzymiesięcznych kursach, zorganizowanych i prowadzonych bezpośrednio przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Nie bez znaczenia i głębszej myśli jest również postanowienie Ministerstwa, które instruktora oświaty pozaszkolnej traktuje jako pracownika pedagogicznego w zespole pracowników inspektoratu szkolnego, czyni go pomocnikiem w określonym dziale pracy i zalicza, obok podinspektorów, do członków organu doradczego inspektora szkolnego.

Tych kilka uwag, zanotowanych na marginesie obu rozporządzeń w sprawie organizacji obwodowych władz szkolnych, wystarczy, by zorjentować się, że w stanie rzeczy, jaki przed niespełna jeszcze rokiem istniał, została dokonana zmiana, idąca w kierunku uporządkowania podstaw formalnych dla oświaty pozaszkolnej w celu stworzenia odpowiednich warunków, potrzebnych dla spełnienia przez Państwo swej roli kontrolująco-organizacyjnej.

* * *

W tropy za krokiem pierwszym poszły dalsze. W czasie, w którym powyższe rozporządzenia zostały ogłoszone, Ministerstwo W. R. i O. P. poczęło wprowadzać nowe programy szkolne. Ze względu na ich treść i intencje społeczne wpłyną one niewątpliwie w stopniu znacznie większym, niż zarządzenia o charakterze formalnym na istotę pracy oświaty pozaszkolnej.

Cechy charakterystyczne dawnych programów: przeładowanie i mocna strona metodyczna przy całkowitem niemal pominięciu strony pedagogicznej ustąpiły miejsca w nowych takim właściwościom, jak np. podporządkowaniu programu w dużym stopniu potrzebom społecznym, szczególnemu uwzględnieniu warunków środowiska lokalnego i regionalnego i prawie całkowitemu uwolnieniu się od materializmu dydaktycznego.

Tak daleko idące zmiany programu oczywiście modyfikują rolę szkoły powszechnej, wyznaczają jej charakter elementarny i zrywają z tradycyjnym założeniem, jakoby szkoła powszechna mogła mieć „monopol w zakresie wykształcenia, potrzebnego ogółowi obywateli”. Ma to duże znaczenie dla oświaty pozaszkolnej. Już sam bowiem fakt przyznania się szkoły do ograniczonych kompetencji przyczynia się do podniesienia autorytetu oświaty pozaszkolnej. Z roli przysłowiowego „Kopciuszka” urasta do znaczenia problemu, który narówni z zagadnieniem szkoły powszechnej powinien być rozważany. Z punktu widzenia nowych programów oświata pozaszkolna przestaje być jakimś nadprogramowym i kosztownym dodatkiem, względnie odrabianiem ewentualnych braków szkoły powszechnej, lecz staje się koniecznym jej uzupełnieniem w całym tego słowa znaczeniu.

Dalszą konsekwencją tego stanowiska będzie, rzecz jasna, potrzeba przygotowania młodzieży już w szkole powszechnej do późniejszego jej uczestnictwa w pracach oświaty pozaszkolnej.

Nie ulega przytem wątpliwości, że i pozycja nauczyciela wobec nowego programu ulegnie zmianie. Gdy w stosunku do programów dotychczas obowiązujących wystarczała lojalność, sumienność i prostota, czasem do prymitywizmu posunięta, to nowe programy, wyznaczając nauczycielowi pewną rolę w ich modyfikowaniu, wymagają aktywnego stosunku, wnikliwej refleksji i pełnego zrozumienia celu pracy oraz dokładnego poznania środków do jego osiągnięcia. Ma to niebylejakie znaczenie dla oświaty pozaszkolnej, gdzie zdolność konstruowania programów pracy na podstawie znajomości środowiska, uwzględniających jego zainteresowania i przejawiane potrzeby, jest podstawowym warunkiem powodzenia we wszelakiego rodzaju poczynaniach kulturalno-oświatowych.

Nie bez znaczenia dla powyższej sprawy są również postanowienia, zawarte w §§ 17, 24 i 61 wspomnianego na początku niniejszego artykułu Statutu publicznych szkół powszechnych. Nie będziemy ich tutaj ani przytaczać ani też szczegółowo analizować. Ze względu na ramy artykułu poprzestaniemy na stwierdzeniu, że zobowiązują one zarówno kierownika szkoły jako też i grono nauczycielskie do dokładnego poznania rejonu szkolnego pod względem stosunków gospodarczych, struktury społecznej i narodowościowej oraz stanu i potrzeb kulturalno-oświatowych dla właściwego realizowania programu nauczania i wychowania. Świadczy to o zbliżeniu szkoły, „dotychczas zamkniętej w kole własnych problemów, abstrahującej od społecznych uzależnień, hołdującej ideałowi absolutnej wiedzy”, do realnych zjawisk codziennego życia.

Ta zmiana podstaw pracy szkolnej musi spowodować przebudowę metod, co niewątpliwie, jako jedno z dalszych ogniw w łańcuchu wiążącym szkołę z oświatą pozaszkolną, wpłynie również na silniejsze połączenie szkoły z dzisiejszymi metodami działania oświaty pozaszkolnej.

Oczywiście niesposób w krótkim przeglądzie wyczerpać zagadnienia. Nie o to też tutaj chodziło. Chcieliśmy tylko zwrócić uwagę na momenty najbardziej charakterystyczne w nowych programach z punktu widzenia oświaty pozaszkolnej. Szczegółową analizę zagadnienia znajdzie czytelnik w pracy d-ra Marjana Wachowskiego p. t. „Nowy program szkoły powszechnej a oświata pozaszkolna” (Wiedza i Życie — Nr. 11 z 1933 r.)

* * *

Zarówno więc rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej i Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o organizacji obwodowych władz szkolnych jako też i posunięcia Ministra W. R. i O. P. w nowych programach szkolnych oraz Statucie publicznych szkół powszechnych zakreślają oświacie pozaszkolnej nowe horyzonty i szerszą niż dotychczas skalę rozwojową. Weszliśmy niejako w nową fazę pracy. Nie ulega wątpliwości, że prędzej czy później przyjdą dalsze akty ustawodawcze, które, ujęte dziś przez czynniki państwowe kierownictwo w przebogatej dziedzinie życia społecznego, wzmocnią i jeszcze bardziej usprawnią dla wytworzenia mniejwięcej „jednakowego klimatu życia duchowego we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego”.

O koordynację w pracach oświatowo-pozaszkolnych.

Każdego oświatowca cieszyć musi obraz wciąż rozszerzającej się dziedziny oświaty pozaszkolnej. Byłoby jednak szkodliwym nie widzieć wiele braków, występujących w tym obrazie. Braki te są rozmaite i z różnych pochodzących przyczyn. Są natury ideologicznej i organizacyjnej. Zwłaszcza niepokojące są niedomagania ideowe. Czeka ją one na jaknajprędzsz zbadanie i możliwe rychłe usunięcie. Inaczej mogą spowodować straty niedo-odrobienia. W ramach krótkiego artykułu trudno się tą podstawową kwestją zajmować. Dlatego zatrzymamy się tylko na brakach organizacyjnych, w szczególności na sprawie koordynacji.

Świat kroczy pod znakiem wielkich przemian. (Któż, jak nie oświatowcy, winniby przede wszystkim to wiedzieć!). Z całej kuli ziemskiej dochodzą nawoływania o *zracjonalizowanie* wszelkich dziedzin życia. W oczach naszych przebudowują się urzędnictwa polityczne, społeczne, gospodarcze. Nawet w pomniejszych instytucjach życia publicznego występuje wszędzie żywy ruch reorganizacyjny. Biją w nas prosto hasła *centralizacji, planowości, ekonomji wysiłków*. Tak jest na szerokim świecie. A w Polsce? Nic jej oczywiście z tego, co się dzieje gdzieindziej, nie może być obce. Ten powszechny, głęboki, światowy ruch rewizjonistyczny i odnowicielski musiał, rzecz jasna, dotrzeć i do nas. I wywołał swoje skutki: głębokie, o wielkim znaczeniu dla przyszłości. Racjonalizacja przemysłu, reforma życia politycznego, przebudowa szkolnictwa, wreszcie nowouchwalone przez Sejm zasady konstytucyjne — oto dobitne przykłady tych wielkich przemian ustrojowych, które przeniknęły życie społeczno-państwowe dzisiejszej Polski.

Czy opisana odnowa dotarła do oświaty pozaszkolnej? Jeżeli chodzi o uznanie *rol* tej oświaty w Państwie przez czynniki rządowe — tak! Uwzględnienie w ustawie o ustroju szkolnictwa postulatu obowiązkowego kształcenia, powierzenie opieki nad oświatą pozaszkolną inspektorom szkolnym, powołanie do pracy w obwodach zastępu instruktorów oświatowych — wskazują na to jasno. Ale bodaj, że to będzie wszystko, co w zakresie pozytywnym da się tutaj stwierdzić. Poza tem skutki dotychczasowe rewizjonizmu w omawianej dziedzinie wyrażają się raczej w zwiększeniu jeszcze chaosu, zwłaszcza co do stosowanych metod i uprawianych „form” pracy oświatowej, nie mówiąc już o chaosie organizacyjnym.

Przeciwko temu ostatniemu trzeba podjąć walkę, gdyż chaos organizacyjny jest źródłem chaosu w innych działach pracy oświatowej. Do walki tej musi stanąć każdy, komu nie jest obca troska o pomyślny rozwój oświaty pozaszkolnej w Polsce. Trzeba skończyć wreszcie z lekceważeniem zasad organizacyjnych w pracy kulturalnej. Trzeba zmusić wszystkich zainteresowanych do uświadomienia sobie jasno i trwale, że *należyta organizacja pracy oświatowo-pozaszkolnej — to podstawowy warunek rzeczywistych jej wyników*. Jest to prawda tak elementarna, że wstyd o niej wspominać, a przecież jak karygodnie zapominana przez oświatowców! Oświatowcy — nauczyciele i instruktorzy — muszą przejąć się zasadą *racjonalizacji pracy społecznej*, zarówno w dziedzinie organizowania wysiłków indywidualnych, jak i zbiorowych.

Trzeba zwłaszcza w zastosowaniu do indywidualnej pracy oświatowej poddać rewizji hasło: „mierz siły na zamiary”. Trzeba pamiętać ustawicznie o *odpowiedzialności* za czyny społeczne. A ta — ocenia się podług *wyników* naszej działalności. Nie można więc, jak to bywa dotąd najczęściej, puszczać wodzy tylko temperamentowi społecznemu. Należy liczyć się z *własnymi siłami* wewnętrznymi i z *objektywnymi warunkami* pracy! Nasze możliwości osobiste winny być dokładnie poznane, obliczone, zmierzone, związane *zasadą oszczędzania sił* i przeniknięte jasnym, zwartym *celem* działania. Dopiero z takich założeń, przy uwzględnieniu momentów *czasu* i *zakresu* pracy, może wyniknąć *planowa działalność*. Wśród warunków, od których zależy powodzenie każdego *planu*, miejsce naczelne zajmuje *koordynacja* czynników, wchodzących w grę przy osiągnięciu zamierzenia, sformułowanego w celu (celach) pracy.

Na czym polega — najogólniej biorąc — zasada koordynacji? Na odpowiednim wyzyskaniu środków, użytych do osiągnięcia pożądanego rezultatu. Koordynujący musi przede wszystkim wiedzieć, jakie wogóle środki będą mu w danym razie potrzebne. Musi zdawać sobie sprawę, czy istnieją one w sferze jego możliwości. Czy niema nadmiaru takich, których samorzutne działanie może mu przeszkadzać i t. d. Słowem, koordynujący musi jasno oceniać rzeczywistość, na którą skierowane jest jego działanie. Środki, uznane przez koordynującego za niezbędne lub tylko za pożądane, muszą być przez niego pierwiej zbadane z punktu widzenia ich roli i siły oraz co do wzajemnego ich względem siebie stosunku. Ta ocena i badanie są konieczne zwłaszcza w zakresie *stosunku* istniejącego pomiędzy środkami, gdyż *od niego zależy głównie spełnienie zasady koordynacji*. Stosunek ten wypadnie nieraz zmienić, może zacieśnić lub nawet odwrócić. Dopiero, gdy wszystkie środki użyte zostaną w potrzebnej ilości, w określonym zgóry dla każdego z nich stopniu i w przewidzianym porządku kolejności — można mówić, że działanie zostało zharmonizowane, koordynacja spełniona. Można dopiero wtedy przypuszczać, że osiągnię się najpełniejszy efekt przy najmniejszym zużyciu energii społecznej.

Koordynacja w pracy oświatowej pozaszkolnej może mieć zastosowanie do czynników bardzo różnorodnych. Może dotyczyć właściwości wewnętrznych (psychicznych) pracownika. Może dotyczyć różnych rzeczowych warunków jego pracy. Może być uwzględniona przy dobieraniu sposobów (metod), jakimi się pracownik posiłkuje w działaniu. Wreszcie może znaleźć zastosowanie przy wyzyskaniu warunków społecznych, politycznych i gospodarczych, w jakich działalność jest podejmowana i od jakich ze względu na swój charakter normalnie zależy. Bardzo często grożą pracy społeczno-oświatowej różne niepowodzenia z powodu nieskoordynowania czynników personalnych, np. gdy wykonanie zamierzenia wymaga współpracy grona osób lub udziału kilku organizacyj.

Te ostatnie przypadki są szczególnie dotkliwe w naszym życiu oświatowo-pozaszkolnem. Na rozdźwięki i chaos, wynikający z braku koordynacji w rozważanej dziedzinie, utyskują wszyscy oświatowcy. Tylko niekiedy można — zdaniem niektórych oświatowców — trafić na oazę harmonijnej, planowej współpracy stowarzyszeń społeczno-oświatowych. Nie trzeba mówić, jak szkodliwy jest taki brak koordynacji na wspólnem polu działania zainteresowanych stowarzyszeń. Zwłaszcza smutne i niszczycielskie objawy występują wtedy, gdy brak koordynacji pogłębia się jeszcze przez rywali-

zając osób z powodu konkurencyjnej walki o wpływy organizacyjne. Można zrozumieć, a nawet uznać walkę stowarzyszeniową tam, gdzie istnieją i nurtują niejednolite, bądź sprzeczne prądy ideowe. Lecz walka taka jest świadectwem aspołeczności i braku działania. Wspólny pion ideowy takich organizacji narzuca nakaz skoordynowania ich wysiłków, a obowiązkiem przywódców organizacyjnych jest realizować ścisłą koordynację na każdym miejscu i w każdym czasie. Można się spodziewać, a raczej należy się domagać koordynacji pracy na froncie społeczno-oświatowym, zwłaszcza takich organizacji, jak: Związek Strzelecki, Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Młodzieży Ludowej, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związek Straży Pożarnych i t. p., mających prawie wszędzie obok siebie swe ogniska organizacyjne i placówki bezpośredniej pracy. Pomiędzy temi stowarzyszeniami potrzeba koordynacji występuje na wszystkich stopniach organizacyjnych: od góry aż do ogniw miejscowych. Do koordynacji tej mogłyby być pociągnięte nadto organa samorządu terytorjalnego, w pewnej mierze także gospodarczego. Trzeba jednak, by ktoś o tem starannie pomyślał i podjął w związku z tem planową akcję wykonawczą. Winny być w tym względzie ustalone dokładne wytyczne koordynacji. Wytyczne te *nie mogłyby być jednakowe* dla przeprowadzenia koordynacji w różnych jednostkach terytorjalnych zainteresowanych organizacji. Inne bowiem cele i zakres koordynacji będą w powiecie, a inne w mieście, gminie, czy na wsi. Nie należy także sądzić, że jakiegokolwiek porozumienia zawarte przez zarządy centralne organizacji, spowodowałyby automatyczną koordynację na dole w placówkach miejscowych. W tych ostatnich koordynacja jest najistotniejsza, lecz i najtrudniejsza zarazem. Dopiero tam bowiem życie naprawdę wystawia koordynację na codzienne próby. Tam składa się egzamin z uspołecznienia i zdolności do współdziałania.

W ostatnich czasach można stwierdzić gdzieśgdyś odruchy samorzutne w kierunku ustalenia form organizacyjnych dla współdziałania poszczególnych stowarzyszeń na polu oświatowym. Tak np. dochodzą echa o tworzeniu „Komitetów” porozumień międzyorganizacyjnych z powiatu warszawskiego, mińsko-mazowieckiego i paru innych. W jednych przypadkach porozumienie ma charakter ściśle *personalny* (współdziałanie osób, kierujących placówkami), w innych — przedsięwzięte są próby stworzenia *organów stałych* międzystowarzyszeniowych, opartych o zasadę reprezentacji. Organy takie są przeważnie dość duże pod względem osobowym. Odruchy powyższego rodzaju są dowodem szukania środków na zaspokojenie istniejącej potrzeby łączenia sił dla wspólnego dążenia do podobnych lub nawet tych samych celów. Z objawów tego rodzaju należałoby się cieszyć, jeżeli można mieć nadzieję, że równocześnie zostanie przemyślany cały problem koordynacji (w skali ogólnopństwowej) i że koordynacja będzie przeprowadzana zgodnie z zasadami racjonalnej organizacji pracy. Żle natomiast będzie, jeżeli akcja zespalająca pójdzie bezplanowo, jak się mówi „spontanicznie”, czyli właściwie — dziko. Mogą powstać fikcje, usypiające myśl i sumienie społeczne oświatowców, co oczywiście byłoby szkodliwe, zwłaszcza, że i tak w dziedzinie oświatowo-pozaszkolnej różnych złudzeń nie brak.

Uwagi o przodownikach oświatowo-społecznych.

„Było gorzej, jest lepiej, a będzie jeszcze lepiej” — oto zdanie, które w krótki sposób streszcza przekonania i wiarę pracowników społecznych we wszystkich dziedzinach. Pracownik społeczny nie widzi wyników swej pracy bezpośrednio po jej wykonaniu i musi nieraz długo czekać, by stwierdzić wpływ swych poczynań na grupę, czy środowisko wśród którego działał. Siły do nowej pracy czerpie z wiary, iż praca jego budzi pragnienie zmian i postępu, organizuje i skupia dążenia rozwojowe środowiska, oraz daje w rezultacie nowe zdobycze, nowe treści kulturalne — krótko, iż przyczynia się do ogólnego rozwoju. Rozwój ogólny nie ulega kwestji, aczkolwiek towarzyszą mu zjawiska, mówiące o wzroście i nabraniu siły przez potęgi ujemne, korzystające ze zdobyczy (n. p. techniki) w celach niszczycielskich, co świadczyłoby o upadku, czy łamaniu się moralnej wartości człowieka.

Zjawisko postępu wystąpi wyraźnie, jeżeli spróbujemy porównać ze sobą trzy obrazki z życia wsi, odległe od siebie o trzy pokolenia. Pierwszy znany nam z opowiadań dziadka i wspomnień ojca z okresu jego dzieciństwa — więc lata około 1870 r., drugi obraz z lat dojrzałych ojca — około 1900 r. i trzeci obraz współczesnego życia wsi. Obraz pierwszy malują nam też nasi nieliczni pamiętnikarze wiejscy (Słomka, Magryś), przedstawiając niedolę, niezadność, brak prób i dążeń rozwojowych, konserwatyzm popańszczyźnianych ludzi, którym obcą była idea rozwoju, a którzy raczej, korzystając z płynących z uwłaszczenia spraw, skłonni byli tracić i gubić się w nałogu pijaństwa i lenistwa.

Z biegiem lat zjawia się w duszy człowieka wsi psychiczne podłoże postępu — dążenie do zmian. Chłop wolny ma możność porównywania różnych stosunków społecznych, odnajduje wzory dla siebie, ku którym pragnie iść. Ruch mas ze wsi do wsi, do miast, emigracja i powrót pozwalają na skrzyżowanie się grup, systemów społecznych, treści kultury — uruchamiają myśl. Udział w wyższej kulturze i styczność z nią budzą w chłopie świadomość społeczną, poczucie własnej godności. Udział w życiu politycznym, sięgającym poza parafę rodzi poczucie równości prawnej. Ostatnie dziesiątki lat i wojna światowa budzą świadomość narodową, wreszcie lata ostatnie — świadomość państwową, zwłaszcza u młodzieży. (Na miejsce „my i oni” — zjawia się „nasz”). Działalność innych grup społecznych zewnętrznych i własnych w środowisku (Kółka Roln., Spółdzielnie) przyczynia się do zorganizowania pracy zawodowej tak, że zostaje pewna nadwyżka energii ponad pracę zarobkową i pewien wolny czas — potrzebne dla rozwoju.

Każdy nowy krok naprzód, każda zdobycz daje nowe siły i warunki dalszego postępu.

Jednym z najważniejszych warunków postępu, obok dążeń indywidualnych, czy zbiorowych, przy gotowości członków grupy do czynnego współdziałania w urzeczywistnianiu ideałów grupowych — jest czynny udział i inicjatywa oraz kierownictwo jednostek, członków grupy, których zwykliśmy nazywać przodownikami.

Już Słomka w swoich pamiętnikach spostrzega ich rolę i zaznacza wyraźnie, iż zmiany dokonywały się najpierw u jednostek, a od nich przechodziły na szerszy ogół. Inni pisarze, czy działacze wiejscy potwierdzają to zjawisko.

Prof. F. Znaniecki w książce swej p. t. „Miasto w świadomości jego obywateli” pisze „Ogniskiem procesu rozwojowego jest twórcza inicjatywa i kierownictwo przodowników, jednostek wybitnych, które wyznaczają ideały grupowe, wskazują drogi do ich urzeczywistnienia, pociągają za sobą innych członków i organizują ich działalność. Ale twórczość przodowników jest istotną siłą rozwojową dopiero w połączeniu z dążeniami rozwojowymi masy członków”. Musi więc przodownik znaleźć związek między swymi dążeniami, a dążeniami grupy.

Zdarzy się nieraz, że człowiek mający zadatki na przodownika, stwierdza brak dążeń rozwojowych wśród członków grupy. Przypadnie mu w tym wypadku siłą własnego uroku społecznego wywołać niezadowolenie ze stanu obecnego i budzić pragnienia zmian. „Budzenie” w sposób obrazowy określa nauczyciel duńskiego uniwersytetu ludowego Kold następująco: znaczy to puścić człowieka w ruch tak, by nigdy nie stanął. — Czy w naszych warunkach nie wypada nam zaczynać pracy często od tak pojętego budzenia?

W wielu środowiskach pęd rozwojowy już jest — świadomy, często nieuświadomiony. Należałoby tylko ten pęd zogniskować dokoła jakiejś wielkiej idei, której służbie gotowi są członkowie grupy poświęcić się i wziąć czynny udział w jej realizowaniu. Ostateczny cel dążeń, poszczególne, bliższe i dalsze etapy drogi, cele i ideały bliższe — musi wyznaczać przodownik, który je sam poprzednio powinien posiadać i widzieć. Rodzą się one w młodości, a — według Grundtviga — przez całe życie realizuje człowiek tylko to, do czego wzniosła się jego młoda myśl. Jest to najważniejszy moment we wszystkich naszych poczynaniach indywidualnych, czy zbiorowych. Posiadanie idei, celu życia i religijny do niej stosunek daje człowiekowi, przodownikowi siły w pracy, każe mu być czynnym zawsze na większym, czy mniejszym odcinku życia. Bezczynność będzie dlań bolesną — zadowolenie i szczęście znajdować będzie w realizowaniu siebie w służbie idei.

Przodownik zna środowisko, w którym żyje. Ma wrodzoną, czy zdobytą zdolność widzenia współczesnego życia, w kręgu znacznie szerszym niż jego środowisko, zna życie minione i umie nowe poczynania nawiązać do przeszłości i terażniejszości, tak że są one dalszem ogniwem w rozwoju. Jako człowiek doświadczony, świadomy swej wartości, wierzący w swe siły i wartość swej pracy, kroczy w pierwszym szeregu i służy przykładem jako bojownik, lub cichy pracownik. Przykład pociąga innych. Wzory i technikę realizowania posiada w takiej mierze, iż praca jego przynosi mu owoce. Znajomość techniki pracy przyszło mu zdobyć, gdy poczuł w sobie niezastąpione pragnienie dążenia do wzoru, do celu, któremu poświęca się. Technika pracy ułatwia mu drogę.

Po pewnym czasie spostrzega, że w tym samym kierunku, za jego przykładem, pociągnięci jego urokiem wewnętrznym, przekonani jego wiarą, popartą rezultatami pracy — idą inni członkowie jego środowiska. Czuje teraz wewnętrzną potrzebę pomagania im przez zorganizowanie wspólnych

wysiłków. Organizuje działalność grupy. Od tej chwili stał się funkcjonariuszem grupy, źródłem nowych pragnień, nowych sił społecznych.

Jako działaczowi wypadnie mu organizować i wyzyskać działalność mniejszych grup społecznych, na których czele znalazł się poprzednio.

Streszczam. Przodownik to człowiek, któremu przypadło w udziale w środowisku, w którym żyje i które zna:

1) budzenie pragnień rozwojowych — stąd potrzebna mu umiejętność budzenia i wewnętrzne ku temu dyspozycje,

2) skupienie i wskazanie celów dalekich — stąd potrzeba najważniejsza — posiadanie idei przez przodownika,

3) wskazywanie drogi do celu — więc potrzeba wyboru właściwego i znajomości bliższych celów, wzorów,

4) pociąganie własnym przykładem — potrzebna mu znajomość techniki pracy, której przoduje,

5) organizowanie działalności grupy — potrzebna umiejętność organizowania życia,

6) przodownik za swą pracę ponosi odpowiedzialność — stąd jeszcze jawia się potrzeba świadomej odpowiedzialności.

Poświęćmy teraz trochę uwagi sprawie kształcenia przodowników. Leży przedemną szereg programów kursów 7 — 10 — 14 dniowych dla przodowników. Programy zawierają najróżniejsze tematy i zagadnienia, które w kilku lub kilkunastu godzinach mają być omówione przez prelegenta i przedyskutowane przez uczestników. Tematów jest sporo w każdym programie. Prawdziwy bigos! — Pszczelnictwo, sadownictwo, warzywnictwo, domy ludowe, Koła Młodzieży, położenie Polski, przemysł i bogactwa Polski, gleba, samorząd, spółdzielczość, kultura wsi, czytelnice, świetlice, i t. d., i t. d. — wszystko w ciągu 6 dni. Kurs dla przodowników. Wyjdą z niego ludzie prawdopodobnie z pieczęcią przodowników. Czy taki kurs „dla kształcenia przodowników” spełnił zadanie? Czy ułatwił im zdobycie idei przewodniej? W ciągu kilku dni? Czy pokazał wzory, czy dał sprawności techniczne? W jakiej dziedzinie przygotował do pracy? Jakich kształcił przodowników?

Możliwe, że wielu słuchaczy wyniosło trochę wiadomości o tych sprawach. Niezbyt wiele, bo spraw było dużo, a czas krótki. Być może, że byli tam tacy, dla których pewne zagadnienia były nowymi. Czy jednak 6, czy 10 dni wystarczy na opanowanie choćby jednego zagadnienia — n. p. warzywnictwa? — Na to szkoła rolnicza poświęca bez porównania więcej czasu. — Czy w takim razie można mówić o kształceniu przodowników?

Są i inne programy. Na niektórych kursach dla przodowników mówi się tylko o kilku zagadnieniach. Skupia się uczestników w celowo zorganizowanym internacie, by mogli przeżyć, przedyskutować, może pogłębić w rozmowach z kolegami sprawy, które ich interesują. Dąży się nawet do celowego ich doboru na kurs. Obok wykładów bywają przygotowane i przemyślane dyskusje, oparte o samodzielne prace słuchaczy. Słuszna droga i zdaje mi się racjonalniejsza. Jednak — zbyt wiele czasu poświęca się sprawom mniej ważnym, organizacyjnym, czy technice pracy, a nie ideowym.

Idea najważniejsza!

Kursy dla przodowników mają zapalić ich do pracy dla idei, którą ukończą i którą realizować będą życie całe. Kurs winien wykrzesać w duszach słuchaczy pragnienie ciągłego dążenia do życia lepszego, coraz doskonalszego, na wyższym poziomie, do pracy dla ludzi i z ludźmi. Tego nauczyć nie można, to musi się dokonać w człowieku w odpowiednich warunkach, które pracownik na kursie stworzy, i musi stać się dla uczestnika kursu ewangelją życia.

Kurs dla przodowników winien mieć na uwadze samych przodowników, jako ludzi, jako jednostki i zespół, a nie ich przyszłą pracę. — Przyszła praca, ich udział w niej winien stać się wewnętrzną potrzebą, koniecznością, której trudno się oprzeć.

Uczestnik kursu powinien przeżyć na kursie szereg pięknych, podniosłych, entuzjastycznych chwil, które mu rozjaśnią drogę życia i wskażą cel pracy. Wtedy zjawi się potrzeba umiejętności organizacyjnych i techniki pracy, oraz ciągłej pracy dla siebie. To dadzą specjalne kursy i instrukcje.

Przodownicy „wyznaczają ideały grupowe, wskazują drogi do ich urzeczywistnienia, pociągają za sobą innych członków i organizują ich działalność”.

Najpierw ideały!

Bronisław Nycz.

Na drodze ku postępowi teatralnej kultury.

(Etap organizacyjny).

Mija pięć lat od chwili — kiedy w Lubelszczyźnie żywiej zaczęto się zajmować powszechnym ruchem teatralnym wsi i miast. Objawem tego było powołanie do życia Lubelskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych. Związek ten w pierwszym trzechleciu swego istnienia, działając w bardzo trudnych warunkach, zmontował centralę w Lublinie i rozpoczął akcję na wielu odcinkach pracy teatralnej. Najważniejsze w tem było kształcenie pracowników i stworzenie — niemal z niczego — szatni, która zaspokajając już może pierwsze potrzeby terenu jakkolwiek w bardzo skromnym stopniu. Szczegóły dorobku z tego okresu obrazuje sprawozdanie Związku za pierwsze trzechlecie. Niestety osłabł znacznie rozmach w pracy Związku, gdy dotychczasowy jego kierownik p. Teofil Matejko wyjechał z Lublina. Odbiło się to zwłaszcza na kontakcie Związku z terenem. A na to właśnie zagadnienie umocnienia organizacji terenowej kładł szczególniejszy nacisk — w wymienionem wyżej sprawozdaniu — ustępujący zarząd.

Zarówno z tych względów, jak i z istotnych potrzeb, skoro w b. roku szkolnym na Oddział Oświaty Pozaszkolnej spadło zadanie pobudzenia działalności Lubelskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych — wysunięto na plan pierwszy po rekonstrukcji władz Związku sprawę zorganizowania ścisłego kontaktu z terenem. Do tego celu dążą wszystkie posunięcia Oddziału oparte o ścisłą współpracę ze Związkiem. Na konferencji instruktorów oświaty pozaszkolnej w październiku 1933 r. zreferowano projekt ujęcia organizacyjnego prac teatralnych w powiatach okręgu szkolnego lubelskiego. Pierwszym krokiem ku realizowaniu tego projektu było urządzenie przez

Oddział Oświaty Pozaszkolnej w styczniu b. r. kursu teatralnego dla nauczycielstwa szkół powszechnych — pomyślanego umyślnie w ten sposób, że wzięli w nim udział w liczbie 45 czynnie teatrem zainteresowani delegaci wszystkich powiatów województwa.

Kurs miał na celu przygotowanie zarówno teoretyczne jak i praktyczne kilku w każdym powiecie kierowników ruchu teatralnego. Z tych powodów w programie kursu uwzględniono dość dużą ilość zagadnień, czasami z konieczności sygnalizując jedynie ich ważność dla właściwie prowadzonej akcji teatralnej. Tak więc w programie kursu znalazły miejsce następujące zagadnienia:

Rola teatru w pracy społeczno-oświatowej. — Istota, ideologia i możliwości repertuarowe teatru ludowego w Polsce. — Charakterystyka Lubelszczyzny pod względem etnograficznym. — Zasadnicze cechy gwarowe Lubelszczyzny. Aktualne zagadnienia z zakresu oświaty pozaszkolnej na terenie okręgu lubelskiego. Metoda pracy w zespole teatralnym. — Reżyserja. Inscenizacje pieśni ludowych i żołnierskich. — Recytacje zespołowe. Chór. Tańce ludowe. — Ubiory ludowe. Zasady charakteryzacji. Technika sceny.

Zespół prelegentów składał się z szermierzy idei teatru ludowego w Polsce i czynnych pracowników na tem polu. Byli nimi: P. P. Jędrzej Cierniak — ministerjalny wizytator i prezes Instytutu Teatrów Ludowych, Józef Chmara — okręgowy instruktor muzyki i śpiewu, Jadwiga Hryniewicka — artystka - tancerka, Stanisław Iłowski — kierownik wołyńskiego Związku Teatrów Ludowych, Józef Janiczek — kierownik Oddziału O. P. Kuratorjum O. S. Lubelskiego, Bronisław Nycz — okręgowy instruktor teatrów szkolnych i ludowych — kierownik pedagogiczny kursu, Dr. Stanisław Papierkowski — prof. gimn., Janusz Świeży prof. szkoły przem-handl., W. Wroński prof. sem. naucz., Jerzy Zawieyski — kierownik Instytutu Teatrów Ludowych i Henryk Zwołakiewicz — naucz. szk. powsz. Kierownictwo administracyjne kursu spoczywało w rękach P. Karwowskiej — instruktorki O. P. w Lublinie.

Kurs trwał jedenaście dni, przy ośmiu godzinach zajęć dziennie. Czasami zajęcia przeciągały się znacznie ponad ośm wyznaczonych planem godzin. Zakończenie kursu stanowiło złożone z jego programu widowisko, którem wykonawcy nie tylko ujawnili swe zdolności i głębokie umiłowania, ale też spełnili w samym Lublinie czyn propagandowy, czego rolę docenić należy. Nie była to banalna propaganda, dostarczywszy bowiem silnych wzruszeń estetycznych wypełnionej sali widzów — zyskała wielu sympatyków teatrowi ludowemu. O skali artystycznej widowiska była już mowa w lutym numerze niniejszego pisma, tam więc odsyłam zainteresowanych.

Z okazji kursu teatralnego zaakcentować raz jeszcze wyraźnie trzeba urządzenie go pod kątem potrzeb całego województwa. Dlatego m. i. dokładniej przedyskutowano na nim projekt ujęcia organizacyjnego prac teatralnych w okręgu. Ponadto uczestnicy kursu przyczynili się wcale do reorganizacji samej centrali Lubelskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych.

W chwili obecnej tworzą się we wszystkich miastach powiatowych Lubelszczyzny komórki teatralne, które narazie w charakterze podkomisji teatralnych przy Powiatowych Komisjach Oświaty Pozaszkolnej lub przy Inspektoratach Szkolnych szerzyć mają ideologię Związku Teatrów i Chó-

rów Ludowych i ściśle z nim współdziałać. W podkomisjach tych skupią się zapewne wszyscy uspołecznieni pracownicy teatralni poszczególnych powiatów, by roztoczyć pieczę nad ruchem teatralnym swoich powiatów.

Z chwilą powołania do życia owych podkomisyj spełniony byłby pierwszy etap prac, dążących do dzwignięcia wwyż kultury teatralnej Lubelszczyzny. Byłby to etap organizacyjny. Ludzić się nie należy, by życie nie wysunęło zagadnień, które mogą wpłynąć na zmianę obecnego rozwiązania organizacyjnego sprawy teatralnej, dokonany jednak faktem najbliższych dni będzie ułatwienie bezpośredniego kontaktu z terenem.

Nadchodzi etap nowy, do którego zarówno Związek jak i oddziały powiatowe będą musiały dobrze się przygotować. Stajemy przed zagadnieniem, co i jak czynić, aby systematycznie podnosić poziom widowisk teatralnych, aby rozbudzony zapał wyzyskać do wzmożenia kultury środowisk — i czynić to wszystko mimo ciężkich warunków materialnych, w jakich żyjemy. Grosza więc nie możemy wydać niecelowo. Tem trudniej to przychodzi, że niezwykle wiele jest niezaspokojonych potrzeb w tej dziedzinie. Niema prawie w Lubelszczyźnie scen odpowiednich, szatni choćby jednej dość zasobnej, bibliotek teatralnych właściwej ilości i rozumnie dobranych, cóż dopiero mówić o potrzebach w zakresie dekoracji, aby już nie wspominać o innych rzekomo mniej potrzebnych akcesoriach scenicznych. Jesteśmy na szarym końcu pod tym względem w stosunku do innych środowisk polskich, a daleko nam do tego, czem rozporządza Śląsk. Przy tem wszystkim nowy zarząd Związku T. i Ch. L. stoi słusznie na stanowisku, że centrala lubelska nie może się ograniczać do gromadzenia jedynie majątku teatralnego, z którym biernie oczekiwałaby na odzew z terenu, a musi natomiast być aktywna szczególnie w zakresie instrukcyjnym.

Z tych przesłanek zrodził się w Zarządzie Związku i dyskutowany jest projekt wypracowania w Lublinie samym wzorowego pod każdym względem widowiska teatralnego, które później rozpowszechnione byłoby w całym województwie. Odbyłoby się to albo drogą zaproszenia na widowisko przodowników teatralnych zespołów wiejskich w charakterze widzów albo też wogóle drogą przygotowania widowiska przez bezpośredni udział owych przodowników. Koncepcja druga byłaby kosztowniejsza ale o wiele właściwsza — przodownicy ci bowiem mieliby później znacznie ułatwione zadanie opracowania tego widowiska w swoich środowiskach. Ponadto pomoc Związku T. i Ch. L. w wystawieniu omawianej sztuki polegałaby i na tem, że zespołom, które będą odgrywały wybraną sztukę, dostarczone będą wszystkie teatralne przybory techniczne (dekoracje, kostjomy i t. p.) Przytem rzecz opracowana będzie w ten sposób, by owe przybory wyzyskane były przynajmniej trzy razy w miesiącu w coraz to innej miejscowości.

W miarę środków materialnych organizowanie tego rodzaju imprez wzorowych byłoby systematyczną pracą Związku. Znalezienie funduszków na pierwszą taką imprezę jest najpilniejszą teraz troską Związku. Są pewne widoki na to, że najpóźniej w jesieni b. r. projekt ów przybierze realne kształty. Zagadnienie repertuaru dla tych imprez wysuwa się obecnie na czoło — największe jak dotąd szanse mają dwa projekty: „Pochwała Lubelszczyzny” lub „Wesele Lubelskie”. Zainteresowani bliżej tą sprawą mogą zgłaszać swoje pomysły repertuarowe do Lubelskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych.

Kilka słów o Niedzielnych Uniwersytetach Ludowych w Lubelszczyźnie.

Od kilku lat obserwujemy na terenie Lubelszczyzny nową formę pracy oświatowej wśród dorosłych, mianowicie t. zw. Niedzielne Uniwersytety Ludowe, idea których wyrosła na gruncie początkowych kursów wieczornych, mających głównie za cel zwalczanie analfabetyzmu drogą nauczania jaknajszerszych mas czytania i pisania w języku ojczystym. Kilkuletnie doświadczenia wykazały, że zdobycie samej tylko umiejętności czytania i pisania nie wpływa w stopniu pożądanym na zmianę psychiki słuchaczy i nie usprawnia ich dostatecznie do podejmowania pracy samokształceniowej. To też Niedzielne Uniwersytety Ludowe są niejako wyrazem dążeń pracowników oświatowych, działających szczególnie we wsiach, osadach i małych miasteczkach, w kierunku ożywienia w nich życia intelektualnego i oparcia go na czynnej postawie słuchaczy do zagadnień chwili.

Mimo całego szeregu niedociągnięć zarówno programowych jak i organizacyjnych, Niedzielne Uniwersytety Ludowe stanowią w bieżącym roku szkolnym na terenie Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego poważny ruch oświatowy, obok którego nie można przejść do porządku dziennego bez krzywdy dla całokształtu poczynań kulturalno-oświatowych. W stu bowiem zgórą placówkach Niedzielnych Uniwersytetów Ludowych grupuje się każdej niedzieli kilka tysięcy osób dla pożytecznego spędzenia kilku godzin czasu.

Teoretycznie — głównym celem Niedzielnych Uniwersytetów Ludowych jest przede wszystkim wychowawcze oddziaływanie na słuchaczy, w praktyce jednak cel ten został zepchnięty na dalsze miejsce i ustąpił niewątpliwie bardzo ważnej skądinąd rzeczy, mianowicie aktualizowaniu zagadnień społeczno-państwowych i wytwarzania dla nich atmosfery zrozumienia. Również zagadnienia natury gospodarczej i kulturalnej wysuwają się na czołowe miejsca w programach Niedzielnych Uniwersytetów Ludowych.

Stosunek słuchaczy, rekrutujących się bez względu na narodowość i wyznanie z pośród osób obojga płci w wieku od lat 16 do 40, do powyższych spraw jest naogół bardzo aktywny. Najczęściej wyraża się przez zadawanie prelegentom mnóstwa pytań, rzadziej przez udział w dyskusji i publiczne formułowanie własnego sądu.

Prelegentami są przeważnie nauczyciele publicznych szkół powszechnych, czasami bardziej uspołecznieni przedstawiciele wolnych zawodów i specjaliści z różnych dziedzin życia gospodarczego i zawodowego.

Zasadniczo praca w Niedzielnych Uniwersytetach Ludowych prowadzona jest systemem wykładowym, przyczem jednak prelegenci dążą do wciągnięcia słuchaczy do dyskusji, które bywają bardzo ożywione. Ze względu jednak na brak odpowiednich pomocy naukowych, zwłaszcza latarni projekcyjnych i przeźroczy, praca jest utrudniona i nie daje takich wyników, jakich możnaby się po niej spodziewać.

Niedzielne Uniwersytety Ludowe w tym stanie rzeczy, w jakim je dzisiaj mamy dalekie są jeszcze od realizacji celów, stawianych im przez twórców. Aby utrwaliły się, jako żywotna forma pracy oświatowej, muszą być dokładnie przemyślane pod względem programowym i organizacyjnym, pogłębione, oparte na dokładnej znajomości środowiska i jego zainteresowań.

Oddział Oświaty Pozaszkolnej Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego ze specjalną troskliwością śledzi rozwój Niedzielnych Uniwersytetów Ludowych. Drogą organizowania konferencji kierowników tych placówek Oddział dąży do ustalenia wytycznych organizacyjnych, programowych i metodycznych, które w przyszłym roku szkolnym nadadzą bardziej jednolity kierunek pracom Niedz. Uniwersytetów Ludowych

J. J.

Niedzielny Uniwersytet Ludowy w Izdebnie (pow. Garwoliński).

Niedzielny Uniwersytet Ludowy w Izdebnie prowadzony jest przez Komitet Kulturalno-Oświatowy w Izdebnie, jako jedna z placówek oświatowych tego Komitetu, który został powołany do życia z inicjatywy kierownika publicznej szkoły powszechnej w grudniu 1932 r. W skład Komitetu weszli przedstawiciele gromad wiejskich położonych na terenie rejonu szkolnego Izdebnia, delegaci organizacji społecznych (Kółka Młodzieży Wiejskiej, Straży Pożarnej), prowadzących prace w rejonie szkolnym, na-

uczycielstwa szkoły powszechnej i rolniczej żeńskiej oraz delegat Koła prelegentów Niedz. Uniw. Ludowego.

Komitet za cel postawił sobie prowadzenie prac społecznych oświatowo-kulturalnych, współdziałanie z organizacjami społecznymi, powoływanie do życia placówek, potrzebnych do zaspakajania potrzeb kulturalnych ludności i młodzieży pozaszkolnej na terenie rejonu szkolnego. Siedzibą Komitetu jest Dom Ludowy w Izdebnie. Komitet wyłonił z siebie zarząd, złożony z prezesa (obecnie jest nim miejscowy rolnik), sekretarza i skarbnika.

Niedzielną Uniwersytet Ludowy jest jedną z placówek oświatowych Komitetu w Izdebnie.

Pracami organizacyjnymi Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego zajął się Zarząd Komitetu (do niego należało zebranie słuchaczy, przeprowadzenie propagandy, zdobycie funduszy na światło, opał i t. p.). Natomiast do prowadzenia wykładów i zajęć powołano Koło prelegentów, złożone z miejscowej inteligencji: nauczycielstwa szkoły powszechnej i rolniczej oraz miejscowych leśników z lasów państwowych). Przewodniczącym Koła prelegentów jest jeden z leśniczych. Opracowany program na okres zimowy przez Koło prelegentów zatwierdził Komitet, który modyfikował go w myśl życzeń członków, by program był mocniej związany z życiem i to nie tylko z rolniczym i gospodarczym ale także uwzględniał wiadomości, które mogą się przydać w życiu miejscowej i okolicznych wsi. Poszczególni prelegenci obiektywnie stwierdzali, że żądania członków Komitetu były zupełnie słuszne. Czasem zainteresowania słyły tak daleko, że trudno było znaleźć odpowiednich prelegentów, którzy mogliby się podjąć opracowania tak specjalnych zagadnień.

W roku 1933 od 15 stycznia do 25 czerwca podczas wykładów niedzielnych omówiono zagadnienia, dotyczące: Polski Współczesnej, najogólniejszych wiadomości o prawie, państwach i krajach zagranicznych, kulturze i cywilizacji polskiej, ogólnojudzkiej i ludowej, rolnictwie, hodowli, jedwabnictwie, gospodarstwie domowym i t. p.

Podczas realizowania programu wynikły kłopoty tak, że naprzód ustalone terminy wykładów na cały okres trzeba było niejednokrotnie przesunąć doraźnie i już w programie na okres 1933/34 przewidziano ustalenie terminów na okresy krótsze, miesięczne, a nawet dwutygodniowe. Program w roku bieżącym jest w ogólnych zarysach podobny do programu zeszlatorocznego z większą jednak uwagą na zagadnienia rolnicze, gospodarstwo domowe i ogrodnictwo.

W czasie rozmów z prelegentami i słuchaczami chciałem wysondować opinię, czy jedni i drudzy są zadowoleni, czy ta forma pracy odpowiada im, czy daje jakieś konkretne korzyści? I oto dowiedziałem się, że na wykładach z rolnictwa, prowadzonych przez jednego z panów leśniczych w 1933 r. omawiano sprawę zielonych nawozów, pasz, a na wiosnę na polach zwiększyła się już ich ilość. Ogólnie rzecz biorąc słuchacze byli zadowoleni z wykładów i przychodzili na nie z odległych o kilka kilometrów wsi. Najbardziej żywa dyskusja toczyła się po wykładach na tematy rolnicze. Niektórzy ze słuchaczy twierdzą, że tego rodzaju placówka jest „dobrem oknem na świat”. Żądania idą w kierunku zwiększenia ilości wykładów nawet poza niedziele.

T. K.

Piotr Maślankiewicz.

Uwagi o czytelnictwie w Okręgu Szkolnym Lubelskim.

Stan bibliotek. Praca bieżąca. Zamierzenia na rok przyszły.

1. Stan bibliotek oświatowych w woj. lubelskim.

Wśród województw centralnych woj. lubelskie znajduje się na drugim miejscu pod względem ilości bibliotek, a na czwartym (przedostatnim) miejscu pod względem liczby tomów, czytelników i wypożyczeń. Z podanej niżej tablicy wyraźnie możemy wnioskować, że czynnikiem decydującym w rozwoju czytelnictwa jest jednak nie liczba bibliotek, lecz zasobność księgozbiorów, gdyż cyfra czytelników i wypożyczeń jest całko-

wicie zależna od liczby książek w bibliotekach. Np. woj. łódzkie posiada książek o 50% więcej — niż woj. lubelskie, natomiast cyfra wypożyczeń jest wyższą o 110%.

Biblioteki oświatowe w woj. centralnych według spisu
z 31.XII. 1929 r.

Województwo	Biblioteki	Tomy	Czytelnicy	Wypożyczenia
Łódzkie	469	516.737	61.107	1.417.439
Kieleckie	493	419.831	42.735	1.050.400
Warszawskie	555	372.274	38.688	826.408
Lubelskie	532	343.104	34.983	673.348
Białostockie	311	265.857	27.424	660.589

Dla poznania warunków bibliotecznych ważne jest również rozmieszczenie księgozbiorów na wsi i w mieście. Woj. lubelskie z pośród województw centralnych posiada najwyższy odsetek bibliotek i książek na terenie wsi, a mianowicie: woj. lubelskie ma 69% bibliotek i 27% książek na wsi, podczas gdy przeciętna tych danych dla woj. centralnych wynosi 50% bibliotek i 13% książek. Bardziej prawidłowa dystrybucja bibliotek i książek pomiędzy miasto i wieś jest charakterystycznym świadectwem dla woj. lubelskiego. Nie znaczy to, że na wsi znajduje się w bibliotekach oświatowych dostateczna ilość książek! Podział księgozbiorów pomiędzy miasto i wieś jest wszędzie niesprawiedliwy na niekorzyść wsi; porównując np. liczbę mieszkańców miast i wsi w woj. lubelskiem, okaże się, że na 1 mieszkańca wsi przypada książek 15 razy mniej, niż na mieszkańca w mieście.

Nie posiadamy niestety ścisłych danych jakościowych, dotyczących zawartości bibliotek oświatowych. Na podstawie częściowych materiałów można jednak stwierdzić, że gros bieżącej produkcji wydawniczej rozchodzi się do miast, wieś natomiast w minimalnym stopniu korzysta z współczesnego dorobku piśmienniczego. Stan faktyczny jest taki, że w niektórych powiatach woj. lubelskiego biblioteki oświatowe na wsi zawierają do 80% książek wydanych przed r. 1919. Wymowa tego faktu jest aż nadto wyraźna, by nie przekonywała nawet najbardziej obojętnych w sprawach oświatowych.

Ważnym momentem dla oceny stanu bibliotek w woj. lubelskiem jest jeszcze stosunkowo wysoka wartość bibliotek prowadzonych przez samorządy powiatowe. Na obszarze całego państwa 51 Wydziałów Powiatowych prowadzi pracę biblioteczną, posiadając razem 94.000 tomów, z czego na woj. centralne przypadają 33 powiaty (65%) i 72.000 tomów (77%). Z pośród zaś województw centralnych woj. lubelskie jest na pierwszym miejscu pod względem wielkości księgozbiorów sejmikowych. Przeciętna ilość książek tych bibliotek wynosi: w woj. białostockiem 1.400 tomów, w woj. warszawskiem i łódzkim 1.600 tomów, w woj. kieleckim 2.600 tomów — natomiast w woj. lubelskiem 3.700 tomów.

Powyższe ogólne zobrazowanie stanu bibliotek oświatowych w woj. lubelskim pozwala na wysunięcie następujących zasadniczych wniosków:

- 1) należy zwiększać liczbę książek w bibliotekach, gdyż od przyrostu księgozbiorów zależy rozwój czytelnictwa (wzrost liczby czytelników i wypożyczeń);
- 2) trzeba specjalną troską otoczyć biblioteki wiejskie, aby w granicach osiągalnych zmniejszyć rozpiętość nożyc w podziale książki pomiędzy miasto i wieś;
- 3) należy ustalić wyraźne zasady doboru książek dla bibliotek wiejskich, biorąc pod uwagę głębokie przemiany, jakie zostały wytworzone w życiu duchowym wsi w ostatnich 15-tu latach. Potrzeby wsi, wywołane zmianami warunkami życia po odzyskaniu Niepodległości, potencjalnie są olbrzymie (rozwój szkolnictwa powszechnego, rozwój życia samorządowego i społecznego, radio i t. d.). Na odcinku czytelnictwa potrzeby te nie były dostatecznie i konsekwentnie zaspakajane;
- 4) trzeba dążyć do ześrodkowania pracy bibliotecznej w ramach samorządu terytorjalnego, gdyż jedynie silne organizmy mogą należycie rozwiązywać coraz trudniejsze zadania w dziedzinie czytelnictwa. Ciągłość pracy bibliotecznej, pogłębianie metod czytelnictwa i zasięg działania — mogą być realizowane tylko przez instytucje, które mają zabezpieczony normalny i stały rozwój, a warunkom tym odpowiadają przede wszystkim samorządy terytorjalne.

2. Bieżąca praca biblioteczna w woj. lubelskim.

W roku bieżącym 1933/34 wykonywany jest w skali możliwości wyżej nakreślony program w zakresie czytelnictwa. Z inicjatywy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego i przy życzliwym poparciu Urzędu Wojewódzkiego, po raz pierwszy w roku bieżącym w budżetach wszystkich niemal Sejmików udało się wstawić kwoty na cele biblioteczne. W całości poczyniń Oddziału Oświaty Pozaszkolnej jest to pozycja najsilniejsza, gdyż na 19 powiatów woj. lubelskiego tylko 4 powiaty nie biorą udziału w tej akcji (Biłgoraj, Janów, Lublin Miasto i Zamość). O ile nam wiadomo, tak liczny udział powiatów w pracy bibliotecznej nie wytworzyło dotąd żadne województwo.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego, czyniąc starania o najwydatniejsze uwzględnianie potrzeb czytelnictwa w budżetach samorządowych, jasno zdawało sobie sprawę z tego, że w naszych warunkach nie wystarcza samo zdobycie środków materialnych na ten cel. Większość powiatów po raz pierwszy przystąpiła do tworzenia sieci bibliotek ruchomych, w dużym więc stopniu od rezultatów roku bieżącego zależało kontynuowanie pracy rozpoczętej w poszczególnych powiatach. W chwili obecnej w większości powiatów brak jest bibliotekarzy należycie przygotowanych do organizowania bibliotek ruchomych, ponadto istniało uzasadnione przewidywanie, że fundusze samorządowe będą nieekonomicznie zużyte, jeśli każdy powiat samodzielnie wykona tę pracę. Nasunęła się nieodparta konieczność opracowania bibliotek ruchomych w jednym miejscu dla wszystkich powiatów woj. lubelskiego.

Kuratorjum wystąpiło do Wydziałów Powiatowych z odpowiednio umotywowaną propozycją, która bez zastrzeżeń została przyjęta przez wszystkie zainteresowane powiaty. Dodać należy, że ważną rolę w ustosunkowaniu się powiatów do tej inicjatywy niewątpliwie musiał mieć — czynnik zaufania do Kuratorjum.

Wydziały Powiatowe zgodziły się na powierzenie Kuratorjum opracowania bibliotek ruchomych i przekazały do dyspozycji Kuratorjum posiadane kredyty w wysokości 18.000 zł. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, doceniając wagę zbiorowego opracowywania bibliotek — poparło tę akcję, udzielając subwencji w wysokości 5.000 zł. (28% sum zadeklarowanych przez powiaty). Zakupionych zostało około 5¹/₂ tysiąca tomów, z których skompletowano 70 bibliotek ruchomych. Książki zostały nabyte za cenę przeciętnie o 20% niższą, niż płaciłyby Wydziały Powiatowe, zakupując książki z 10% rabatem. Uzyskany rabat przy zakupie książek wyniósł poważną kwotę przeszło 6.000 zł. i z tej sumy pokryte zostaną całkowite koszty organizowania bibliotek (oprawa książek, szafki biblioteczne, koszty personalne i pełne wyekwipowanie biblioteki w katalogi, inwentarze, kontrole wypożyczeń i t. d.). Doboru książek dokonano w porozumieniu ze specjalistami poszczególnych dziedzin, co daje gwarancję należytego zestawienia kompletów. Do wykonania powyższej pracy Kuratorjum zaangażowało na etat nauczycielski instruktora bibliotecznego, co pozwoliło na wydatne zmniejszenie kosztów organizowania bibliotek. W dalszej konsekwencji Kuratorjum rozciągnie nadzór nad funkcjonowaniem wykonanych bibliotek ruchomych, rozszerzając to zadanie do form możliwie najpełniejszych.

Najogólniejszy wynik z dotychczasowego sposobu organizowania sieci bibliotecznej jest całkowicie pozytywny. Poza osiągnięciami b. poważnymi oszczędnościami materialnymi na korzyść Wydziałów Powiatowych stwierdzić można bez zastrzeżeń, że scentralizowanie prac technicznych z wielu względów było jedynie słuszne i celowe.

Praca powyższa w tej chwili nie jest jeszcze zakończona, w sprawozdaniu końcowym będą poddane dokładnej analizie wszystkie szczegóły, związane z akcją zbiorowego opracowania bibliotek ruchomych. Wyniki dotychczas otrzymane pozwalają wierzyć, że dalszy rozwój tej pracy będzie miał przebieg pomyślny.

3. Zamierzenia na rok przyszły.

W związku z zapowiadaniem uchwaleniem ustawy bibliotecznej — niedługo stanąć możemy wobec zadań, do których już teraz należałoby się przygotować. Nastawienie takie w żadnym razie nie byłoby wysiłkiem straconym.

Projekt ustawy bibliotecznej przewiduje obowiązek zakładania bibliotek publicznych przez samorządy terytorjalne. Tegoroczna praca Kuratorjum jest więc całkowicie zbieżna z założeniami projektu ustawy bibliotecznej i doświadczenia ścisłej współpracy samorządów i władz szkolnych w dużym stopniu ułatwią spełnienie zadań Kuratorjum w wykonaniu przyszłej ustawy.

Ustawa bibliteczna nie będzie jednak budowała czytelnictwa z pominięciem dotychczasowego dorobku w tej dziedzinie, ureguluje jedynie plyn-

ność i przypadkowość dzisiejszego układu stosunków bibliotecznych. Aby zadanie to mogło być dobrze przeprowadzone na poszczególnych terenach, należałoby dokładnie zbadać warunki, w jakich ustawa biblioteczna będzie realizowana.

Nie mamy dotąd ścisłych materiałów, na podstawie których moglibyśmy ustalić w najdrobniejszych szczegółach, system organizacyjny w realizowaniu ustawy bibliotecznej, jakie metody techniczne i pedagogiczne będą najważniejsze i możliwe do przeprowadzenia. Całe kompleksy zagadnień b. trudnych dla bibliotekarzy przedstawiają się dotąd b. mgliście i nie są jeszcze dostatecznie opanowane w naszych umysłach. A do działania trzeba będzie pójść bez wahania w wyborze drogi, świadomie zmierzać do wytkniętego celu!

Spis bibliotek, opracowany przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, nie daje odpowiedzi na te pytania, gdyż opracowany był na podstawie ankiety ilościowej a nie jakościowej. Przeprowadzenie ankiety na temat warunków i metod pracy w bibliotekach oświatowych woj. lubelskiego staje się najpilniejszym zadaniem, które po starannym przygotowaniu powinno być osiągnięte w możliwie najkrótszym czasie.

Anna Moraczewska.

Wyścig pracy samokształceniowej.

Na tle poczynań oświatowych, podejmowanych od czasu odzyskania Niepodległości wśród młodzieży pozaszkolnej wiejskiej i miejskiej, niezmiernie słabo jeszcze się zaznacza jakiś poważniejszy rozwój ruchu samokształceniowego, jakkolwiek rola jego wychowawcza w pracy z jednostką i grupą posiada znaczenie najbardziej zasadnicze i istotne.

Jedynie w oświacie rolniczej zauważyć się daje wyraźniejsze dążenie do obudzenia tego ruchu poprzez planową akcję konkursów przysposobienia rolniczego. Doświadczenia zaś w dziedzinie ogólnych zagadnień oświatowych i kulturalnych są narazie jeszcze szczupłe, sporadyczne, a przytem mało ujawnione i przepracowane.

Prawdopodobnie nie tak prędko w dzisiejszym stanie rzeczy zajdą zasadnicze zmiany — szersza rozbudowa kół samokształcenia wymaga znacznych inwestycji w zakresie książek i bibliotek, i co ważniejsze, wymaga, aby w każdym ośrodku pracy oświatowej znalazła się jednostka, która nie tylko potrafi młodzież do pracy nad sobą skupić, ale zdoła też w pełnym zrozumieniu istoty samokształcenia, z zastosowaniem celowego doboru metod i treści, pracę realizacyjną młodzieży pokierować.

Z jednej więc strony jest to w sprawach urzędzeń oświatowych problem organizacyjny i finansowy, z drugiej — w stosunku do przewodników młodzieży — wychowawczy. A że każdy z tych problemów stanowi ponadto cały kompleks złożonych zagadnień — rozwiązanie ich w praktyce życiowej nasuwa duże trudności i może nastąpić tylko stopniowo, pewnymi etapami z uwzględnieniem szeregu prób, doświadczeń i przygotowań, przeprowadzanych nawet w niewielkiej skali, ale dających pewien konkretny materiał do dyskusji i rozważań.

Tego rodzaju próbą o charakterze przygotowawczym jest zapoczątkowany w bieżącym roku szkolnym przez Oddział O. P. Kuratorjum na terenie Okręgu Szkolnego Lubelskiego tak zwany „wyciąg pracy” samokształceniowej w zakresie nauki obywatelskiej.

Obejmuje on 112 zarejestrowanych zespołów młodzieży, przeważnie wiejskiej, która w myśl regulaminu wyciągu ma się zbierać najmniej raz w tygodniu w okresie od grudnia do końca (30) kwietnia b. r. (niektóre koła później zarejestrowane od stycznia do 15 maja) dla opracowania wybranych zagadnień. Rozmieszczenie owych kół samokształceniowych w okręgu jest następujące:

Obwód	Inspekt. Szkolnego	W	Chełmie	-- liczy --	27 kół
"	"	"	Zamościu	"	26 "
"	"	"	Siedlcach	"	19 "
"	"	"	Lublinie	"	15 "
"	"	"	Białej Podlaskiej	"	14 "
"	"	"	Puławach	"	8 "
"	"	"	m. Lublinie	"	2 koła
"	"	"	Tomaszowie	"	1 koło

Organizacyjna przynależność zarejestrowanych kół przedstawia się jak następuje:

Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew”	49 kół
Związek Strzelecki	33 „
Straż Pożarna	11 „
Zw. Harcerstwa Polsk.	5 „
Koła byłych wychowanków szkół roln.	2 „
Organizacja młodzieży pracującej	1 „
Związek Demokratyczny Młodej Polski	1 „
Tarbut	1 „
przy szkole, nie objęte żadną organizacją	9 „

Udział w wyciągu został oparty na zasadzie dobrowolnego zgłoszenia do pracy w zespole najmniej 5 osób, dobranych według wieku i poziomu wykształcenia w granicach dwóch roczników od 15 lat wzwyż. W praktyce jednak nie udało się w pełni uzyskać owej jednolitości wieku i poziomu, gdyż w niektórych wsiach brakło odpowiedniej ilości rówieśników. Przy odchyleniach nazbyt rażących, zgłoszenia zostały odrzucone.

W wyborze zagadnień do opracowania pozostawiono zupełną swobodę poszczególnym zespołom, ograniczając tylko liczbę zagadnień do 6—8 w tym celu, aby zostały gruntowniej przerobione. Stąd więc treść pracy jest w każdym niemal kole inna, i w innym układzie się zarysowuje, stosownie do zainteresowania uczestników. Podkreślić trzeba, że niektóre koła wzięły sobie tylko jedno lub parę zagadnień do opracowania.

Jako pomoc naukową Koła otrzymały z Kuratorjum po jednym egzemplarzu podręcznika „Kurs Nauki Obywatelskiej” w opracowaniu Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego, a nadto kolejno mogą korzystać z tablic statystycznych w opracowaniu Ilustracji Szkolnej.

Pracą w kołach kierują przewodnicy, którymi są niemal wszędzie nauczyciele szkół powszechnych. Zaledwie kilka kół ma luźniejszy kontakt ze szkołą, ale i tam mogą korzystać z pomocy nauczycieli, gdy zajdzie tego potrzeba.

Trudno jest teraz mówić o wynikach tej próby podjętej z myślą ożywienia pracy samokształceniowej.

Jest ona obecnie w toku realizacji i jej etap końcowy, związany z momentem oceny nastąpi dopiero w maju i czerwcu. Ocenę ową mają przeprowadzić specjalne Komisje, które w składzie 3 osób (delegat O. P. Kuratorjum, delegat organizacji społecznej, zainteresowanej pracą danego koła, delegat powiatowej Komisji O. P., względnie delegat Zarządu Powiatowego Związku Naucz. Szk. Pow.) szczegółowo będą musiały wejrzeć w treść i metodę pracy i sąd swój o niej wydać.

Zaznaczyć trzeba, że regulamin wyścigu przewiduje przeprowadzenie oceny przy pomocy systemu punktów, nadawanych za rezultaty zespołowe, obejmujące:

- 1) wystawę samodzielnych prac uczestników koła (opracowanie na piśmie referaty, sprawozdania, tablice, mapy, wykresy, zbiory materiałów ilustracyjnych i t. p.) od 1 — 15 punktów
- 2) przeprowadzenie dyskusyjnego zebrania Koła w obecności Komisji Oddziału O. P. (wygłoszenie referatu, wzgl. koreferatu, dyskusja) . od 1 — 15 „
- 3) konferencję na tematy wysunięte przez Komisję Oddziału O. P. w związku z materiałem treści opracowanej przez Koło w okresie trwania wyścigu od 1 — 15 „
- 4) frekwencja uczestników Koła na zebraniach od 1 — 15 „

Oddział O. P. Kuratorjum wyznaczył pewną sumę na zapomogi dla 40 kół, które wykażą najlepsze wyniki oceny. Zapomogi te będą przekazane do dyspozycji Zarządów Organizacji, do których Koła należą, z zastrzeżeniem, że będą zużytkowane na cele oświatowe w porozumieniu z Kołami i że oryginalne rachunki z wydatkowania owych kwot będą w terminie miesięcznym dostarczone do Kuratorjum.

W obecnej chwili obwodowi instruktorzy oświaty pozaszkolnej wizytują Koła i obserwują ich pracę. Już teraz nasuwa się cały szereg refleksyj, uwag, nawet wątpliwości w związku z metodami pracy, z różnorodnością podejścia do zagadnienia samokształcenia, z koncepcją całego projektu. Aby ułatwić wymianę obserwacji, a zarazem rozważyć problem samokształcenia z szerszego punktu widzenia, Oddział O. P. zorganizował w dniu 24 i 25 lutego w Siedlcach specjalną konferencję poświęconą tym sprawom, w której wzięli udział pp. S. Podwysocki, Naczelnik Wydziału O. P. Ministerstwa W. R. i O. P., St. Lewicki, Kurator Okręgu Szk. Lub., A. Konewka, Wizytator Wydziału O. P. Minist. W. R. i O. P., S. Tazbir, oraz cały zespół pracowników Oddziału O. P. i instruktorów obwodowych.

Jakkolwiek realizacja zaprojektowanego wyścigu pracy samokształceniowej może nie dać efektownych wyników, to jednak przyniesie ona pewną korzyść chociażby tem, że ujawni braki i błędy pierwszej próby i pozwoli na ich uniknięcie w dalszych poczynaniach.

Ogniska świetlicowe Inspektoratu Szkolnego Miejskiego w Lublinie.

Uruchomione w miesiącu październiku 1933 r. Ogniska Świetlicowe dla młodzieży pozaszkolnej w Lublinie mają być w założeniu swoim wstępnym etapem pracy dla akcji dokształcania młodzieży w wieku od 14 do 18 lat.

Aby cel swój spełnić, musiały świetlice mieć pewne ramy dla pracy. Ramy te otrzymały w formie zaprojektowania pewnych działań pracy, a mianowicie ustalone zostało, że każda grupa młodzieży pracować będzie w ciągu 8 godzin tygodniowo (minimum), które rozłożono w ten sposób: 2 godziny — na prace oświatowe, 2 — na zajęcia artystyczne, 2 — na wychowanie fizyczne, 2 — na zajęcia wychowawcze (prace samorządu).

Ponadto przewidziano prace ręczne dla chłopców i dziewcząt ze względu na konieczność dania młodzieży pewnych zajęć, połączonych z większym wysiłkiem fizycznym.

Praca w 14 zespołach młodzieży, zgrupowanych w pięciu Ogniskach, ma na celu w bieżącym roku szkolnym ustalić pewne głębsze zainteresowania młodzieży, któreby mogły być podstawą do poważniejszej pracy oświatowej.

Z pośród około 300 uczestników Ognisk (ok. 140 dziewcząt i ok. 160 chłopców) większość stanowi młodzież bezrobotna w wieku od 16 do 19 lat, rekrutująca się z krańców miasta.

Jest to młodzież o nieukończonych w większości szkole powszechnej, zdemoralizowana częstokroć brakiem pracy, nieprzyzwyczajona do systematycznej pracy nad sobą, posiadająca znikomą zaprawę do zajęć umysłowych, w końcu młodzież w nędzy materialnej, o słabym zdrowiu nadto — niezwiązana mocno z biegiem życia państwowego oraz z najbliższym nurtem życia społecznego, młodzież w trudnym bardzo okresie życia, w okresie dojrzewania, w okresie budowania światopoglądu.

Praca odbywa się w zespołach, liczących przeciętnie ok. 20 do 30 osób, młodzież podzielona jest na grupy męskie i żeńskie, tylko 2 grupy tworzą zespół koedukacyjny. Na czele zespołu stoi kierownik pracy wychowawczej, prowadzący zarazem w ognisku pracę w zakresie jednego lub paru działów.

Duże trudności w pracy wynikają z braku należycie przygotowanych pracowników, element nauczycielski odpadł w trakcie pracy w związku z niemożnością poświęcenia odpowiedniej ilości czasu dla pracy w ogniskach, pozostał element akademicki i praktykanci nauczycielscy, w dziale artystycznym — częściowo uczniowie szkoły muzycznej.

Braki w przygotowaniu teoretycznym i częściowo praktycznym pracowników Ognisk uzupełniane są w drodze zebrań tygodniowych, z których jedno w miesiącu poświęcone jest zagadnieniom wychowawczym, pozostałe zaś — poszczególnym działom pracy.

Przed pracownikiem świetlicowym staje z jednej strony zagadnienie elementu młodzieży z jej zainteresowaniami, wybujałym częstokroć indywidualizmem, brakiem znajomości zasad życia w gromadzie, z drugiej — pewien plan pracy, pewne zamierzenia natury społeczno-obywatelskiej.

Plan pracy grup w zakresie poszczególnych działów przygotowany został zgodnie z pewnymi zainteresowaniami, przy czym zaznaczyć należy, że młodzież najchętniej bierze udział w zajęciach artystycznych i z zakresu wychowania fizycznego.

W dziale artystycznym przerabiane są pieśni, inscenizacje, recytacje zbiorowe i indywidualne, dział oświatowy, w oparciu o bibliotekę i czasopisma, przewiduje opracowywanie tematów, związanych ze stosunkiem do państwa i społeczeństwa, z zakresu literatury oraz zagadnień higienicznych, w dziale wychowania fizycznego prowadzone są gry i zabawy towarzyskie, gry sportowe, częściowo systematyczna gimnastyka, w dziale robót ręcznych przygotowywane są pewne prace dla potrzeb Ognisk (tablice, wieszaki, podstawki, kosze i t. p.), roboty ręczne dla dziewcząt obejmują: szycie, haft, trykotarstwo oraz w jednym Ognisku — gotowanie.

We wszystkich pracach zasadą jest, aby wydobycь możliwie najwięcej inicjatywy z młodzieży i dążyć do obudzenia czynnego współdziałania.

Momentem praktycznego przygotowania do udziału w życiu społecznym jest organizacja samorządu w grupach i na terenie międzyogniskowym.

O wynikach pracy, prowadzonej w Ogniskach, nie pora teraz sądzić — praca w dalszym ciągu trwa, wysuwają się wciąż nowe trudności, pierwszy etap pracy nie jest jeszcze zamknięty.

Praca w zespole samokształceniowym w Nowosiólkach pow. Chełm.

Zespół wyłonił się w K. M. W. „Siew” 15.XII 1933, nakreślając sobie program, obejmujący zagadnienie powstania państwa demokratycznego i kształtowanie się ustroju w Polsce, rolę rządu i samorządu, tworzenie się i wymiana dóbr gospodarczych, oraz zadania oświaty szkolnej i pozaszkolnej w życiu Państwa. Zespół liczy 13 osób, wszyscy ukończyli minimum 5 oddz. szkoły powszechnej, a część szkoły Rolnicze Żeńskie i Męskie. Przdowniczką jest jedna z uczestniczek, p. Kudelska Helena, która ukończyła Szkołę Rolniczą w Teodorówce. Zespół posiada swego sekretarza, jednakże kolejno uczestnicy przewodniczą i sekretarzują w zespole. Kierowniczką i inspiratorką w zespole jest Kier. szkoły p. Hebdowska. Praca w zespole jest prowadzona raz tygodniowo w godzinach wieczornych, metodą obserwacyjno-dyskusyjną.

Zagadnienia, nadające się do przepracowania na wycieczkach, są bardzo sumienne i dokładnie przez zespół opracowane.

Przy zagadnieniu spółdzielczym zespół podzielił się na grupy i zwiedził miejscową mleczarnię. Jedna z grup zainteresowała się sprawą administracji spółdzielni, druga rozwojem pod względem ilości członków, inni zaś dostawą mleka. Grupy sporządziły wykresy, złożyły sprawozdania. Wszyscy zaś przedyskutowali możliwości rozwojowe spółdzielni, ekspansję filjalną do okolicznych wsi, rozbudowę działu serowarstwa, sprawą możliwości wykupu domu pokarczemnego na dom spółdzielni, w którym z powodzeniem wyrażałoby się życie kulturalne obwodu szkolnego, oraz możliwość utworzenia spółdzielni spożywców, czy spółdzielczej kasy zbożowej pożyczkowej. Po przedyskutowaniu i dojściu do wniosku, że spółdzielnię stać na 10 tysięcy złotych zainicjował zespół zebranie rodziców i zaprosił instruktorów rolnego, młodzieżowego i oświaty pozaszkolnej.

Na zebranie licznie stawili się wszyscy zaproszeni. Członkowie zespołu zreferowali potrzeby oświatowe okolicy, pomogli im w tem instruktorzy poszerzając odnośnie zagadnienia. W dyskusji brali udział wszyscy członkowie zespołu i ich rodzice, członkowie mleczarni. Obecny Kierownik Spółdzielni utwierdził zebranych i zespół w zdaniu, że spółdzielnię stać jest na wykup domu, a gospodarz właściciel obiektu wyraził gotowość do sprzedaży. Postanowiono na walnem zgromadzeniu spółdzielni poruszyć sprawę kupna. Za kilka tygodni odbyło się walne zgromadzenie członków spółdzielni, gdzie za inicjatywą Kierownika Spółdzielni i członków zespołu postanowiono kupić Dom Społeczny.

W podobny sposób przepracowano samorząd, robiąc wykresy z dziedziny dróg i szkolnictwa.

Bardzo pięknie wykonano wykresy o stanie ludności w poszczególnych państwach. Niezależnie od zespołu, opracowującego Polskę współczesną, jest zespół samokształceniowy rolniczy, przerabiający tą samą metodę kurs rolniczy Staszica.

Praca ta jest wybitnie samodzielną, kierowniczką szkoły inspirując, wysuwając zagadnienie do dyskusji bądź wykończając myśli, czy regulując spory w dyskusji jest prawie niewidoczną, nie zabija inicjatywy uczestników.

Tego rodzaju praca i ta metoda prowadzona, wydaje rezultaty natychmiast jak świadczy moment opisany, a przytem wychowa samodzielných budowniczych ruchu młodowiejskiego.

T.

CENTRALNA BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA

K. O. S. L.

otwarta: wtorki, środy, czwartki i soboty od godz. 4—6.

Czytelnia — od 4—8.

Z literatury pięknej i książek dla młodzieży.

Boguszewska, Muszałówna, Nałkowska, Kowalski, Kornacki, Rey — Przedmieście.

Poszła w świat piękna książka, pierwsze zbiorowe dzieło twórczego ducha zespołu Młodych. — Zostanie niewątpliwie pochłonięta przez wygłodzoną fantazję zaharowanego, a karmionego tanią sensacją pracującego proletariatu. Dostanie się do odwykłych, a jakże żądnych pracy rąk bezrobotnego nędzarza. Utkwi w świadomości tych, co beznadziejnie trwają w krzywdzie, ucisku i cierpieniu.

Zespół Literacki pod nazwą „Przedmieście” wydał swą pierwszą książkę w niespełna rok od momentu swego powstania. — Boguszewska, Muszałówna, Nałkowska, Kowalski, Kornacki, Rey — młode, bujne talenty zgromadziły się w spójnię literacką, aby tworzyć wielka dzieła. Nędza, brud, rozpacz nie będą się już podstępnie i jazgotliwie czaiły na peryferjach, nie będą trwały w bezsilnej niemocy. Młodzi rzucili je między ludzi śródmieścia i kazali sytm popatrzeć zbliska na umierających z głodu. Ideowcy „Przedmieścia” nie żądają datków, gardzą jałmużną, nie chcą kwest, zabierają nas tylko ze sobą w podróż po przedmieściu. Zwiedzamy pod okiem naszych młodych przewodników ulicę, jedziemy tramwajem i furmanką, oglądamy opasłego fabrykanta, krzykliwą przekupkę i nędznego żebraka. Błądzimy w ponurych mrokach kopalni węgla i pławimy się w rozżarzonem piekle huty szklanej. A wszystko to oglądamy jak oni, bezpośrednio, zdala od fantazji, patrzymy w rzeczywistość, słuchamy groźnych pomruków i podziwiamy wielkie dusze przedmieścia. Są i małe, upodłone, ale równie nieszczęśliwe.

Utwór składa się z trzech części: pierwsza to „Podróże po Warszawie”, druga — „Prace i Ludzie”, trzecia — „Biedy”. Jeśli chodzi o konstrukcję literacką, to „Przedmieście” stanowi reportaż zbiorowy. Rzecz nienowa i posiadająca już u nas swą tradycję. Uczestnicy zespołu produkowali już przedtem swe prace na łamach różnych tygodników. Teraz zdobyli się na wydanie książkowe, którego pierwszy tom nosi nazwę *Zespołu*

Program „Przedmieścia” streszcza się w „Siedmiu Punktach”, które poza punktem piątym, traktującym o współpracy literackiej z twórcami innych krajów, zawarte są właściwie w punkcie drugim, któremu właśnie pragnąłbym poświęcić garść uwag.

Punkt drugi, będący wytyczną *Zespołu* „Przedmieście” brzmi: „Skierowanie reflektora uwagi i talentu na elementy życia proletariackiego w Polsce”. Ograniczono zatem pole obserwacji do świata pracy. Nie neguje, że w świecie tym tkwi dużo piękna i wprost niezmiernie bogactwo tematów. Rodzina proletariacka jest tak liczna, że napewno nie zabraknie w niej motywu pisarskiego, ale czy to ścieśnienie twórczości i skierowanie reflektora uwagi wyłącznie na przedmieście, wprawdzie dziko-dziwiczne, bujne i rozwarte, nie odbija się ujemnie na młodych talentach. Prawdziwy artysta nie zna zagadnienia tematu. Każdy fragment, każdy przejaw życia jest dla talentu tematem. Można i należy zresztą podchodzić do zagadnienia z pewnym określonym nastawieniem, gdyż w przeciwnym razie osiągnęlibyśmy jałowe i bezbarwne wyniki, ale zdaje się, że ograniczenie i nasilenie obserwacji tylko w jednej płaszczyźnie nie przysporzy wielkich możliwości młodym artystom. Można operować ulubionym tematem, ale nie wolno mu się poświęcić wyłącznie. Przecież poza peryferjami, bliżej, a nawet w centrum miasta istnieją przebogate przejawy życia ludzkiego, napewno godne reflektora uwagi Młodych. Nie chciałbym, aby mnie źle zrozumiano, ale nędza i niedola obrały sobie siedlisko nie tylko wśród proletariatu. Nieszczęście i brud lgną przedewszystkiem do człowieka, a nie do klasy społecznej. Wychodząc z założen „Przedmieścia”, możnaby sądzić, że niema niedoli poza proletariatem, a przecież jest to widoczny błąd.

Trudno mi ze względów czysto technicznych choćby w skrócie podać treść utworu. Podkreślić tylko, że każdy temat tętni temperamentem, rzadko spotykanym realizmem, a przy tem dużym umiarem artystycznym. Brak przesady stwarza, że czytelnik odnosi wrażenie bezpośredniego zetknięcia ze środowiskiem, z którym się szybko żywa i zespala. Indywidualne ujęcie nowelek przez każdego współtwórcę „Przedmieścia” przysparza utworowi wiele wdzięku i pozbawia jednostajności, czego można się było obawiać ze względu na podłoże i tło reportażu. Całość cechuje jasny i zwięzły styl przy równocześnie pięknej literackiej budowie zdań. Wszystko to sprawia, że czytelnik z zainteresowaniem chłonie treść nowelek, wśród których niema nieciekawych.

W. W.

Pola Gojawiczyńska. Ziemia Elżbiety. Rój — Warszawa, 1934 r. str. 298.

Autorka cyklu nowel p. t. „Powszedni dzień”, z których recenzję dawaliśmy w numerze sierpniowym roku ubiegłego, przynosi społeczeństwu nowy plon żarliwej i rzetelnej pracy. Dzieło to p. t. „Ziemia Elżbiety”, jest jedną z tych książek, z których czytelnik uczy się Śląska dzisiejszego w całej prawdzie i rzeczywistości.

Gojawiczyńska daje nam tym razem dobrze zbudowaną zwartą całość, prowadzi akcję i linię osób działających konsekwentnie od początku do końca opowiadania, utrzymując ludzi i środowisko we właściwym stylu.

Jak tytuł wskazuje, bohaterką tego opowiadania nie jest wedle utartego szablonu młoda dziewczyna, Elżbieta Ligęzianka, ale właśnie jej „Ziemia”. Jest to środowisko małej osady fabrycznej na Śląsku, garść mieszkańców o żywej, pełnej wyrazu indywidualności, ich życie, wielkie i małe troski, powodzenia i klęski, wzloty i upadki, w których z przedziwną jasnością zaznacza się stosunek do wszelkich zagadnień życiowych: religii, moralności, ojczyzny, państwa, obyczaju i konwenansu, tradycji i postępu. Po mistrzowsku oddaje autorka zmagania się starych wygodnych form z nowymi, które przynosi życie, idące wciąż naprzód, oraz zmiany politycznej i ekonomicznej natury. Na tem tle jasno odcina się różnica dwóch obozów: starego — konserwatywnego, pełnego czcigodnych cnót ale i świętoszkowatej obłudy, z nowym, który za nawias wyrzuca balast pozorów i kłamstwa starego, by iść na służbę innym znowu pozorów i innego kłamstwa. Z uśmiechem subtelnej, pobłażliwej ironji stawia nam autorka przed oczy fakty potwierdzające myśl, że jedną niedoskonałość zwykle zastępuje się inną, jeden kompromis drugim, bo wszystko tworzy człowiek, którego przeznaczeniem jest iść przez życie ku lepszemu jutru, potykając się po drodze i popełniając tysiące błędów. Grunt w tem, by mieć w sobie jakąś moc, która nie pozwala tracić celu z oczu i każe chwycić się wracać zawsze do swego pionu. Taką jest właśnie matka Elżbiety — Agnieszka Ligęzowa, która na tle swego domu przypomina królowę pszczoł, dba o wzrost i prosperowanie ula. Mocny to i niezwykle człowiek, rozumna i dzielna niewiasta, opiekunka i zastępczyni chorego męża, znakomita kierowniczka warsztatów, przerażających się w jej ręką na fabryczkę dewocjonalij, sumienna i troskliwa opiekunka czeladzi, spiesząca z pomocą ludziom we wszelkiej niedoli bez zbędnych pytań i morałów. Postać niepospolita w życiu i literaturze, jakże różna od szablonu dotychczasowych kobiecych postaci. Ani bohaterka z wysokości swej cnoty z lekceważeniem patrząca na słabe istoty, ani lalka bezmyślna, ani ckliwie gruchająca synogarlica ani modny wamp — poprostu mocny człowiek, który wie, czego chce. Otacza też Agnieszkę szacunek i uznanie ludzi wszelkiego pokroju, a autorytet jej w sprawach codziennych, zarówno jak poważnych, ogólnych, jest tak wielki, że nikomu nie przychodzi na myśl obmawiać ją i plotkować, jakkolwiek jest publiczną tajemnicą, że wkoło królowej ula kręci się kilku dość starannie zresztą wybranych trutni.

Ma jednak ta niewiasta, wyrozumiała na ludzkie i własne błędy, także swoje przesady — swoje „tabu”, którego tknąć nie wolno. Jest niem marzenie o szczęśliwym i dostojnym zamążpójściu Elżbiety. To też, gdy córka jej, po krótkim epizodzie szczęśliwej lecz nielegalnej miłości, wraca do domu z nieślubnym synkiem, Agnieszka dostaje udaru sercowego, a odzyskawszy przytomność nie chce pojednać się z córką ani widzieć wnuka.

Równie znakomita jest charakterystyka drugo i trzecio — planowych postaci tej powieści. Stary malarz Biernacki, dwaj Haleczkowie, stary i nowy farsz, wdowa Misztol, panna Elza, stary Alojz, posłanka Marta i inni to szereg zupełnie żywych ludzi, imponujących siłą wyrazu i plastyką. Wstrząsające wrażenie sprawia nadzwyczaj umiejętnie chwycony nastrój wstającego bezrobocia, kończący się przejściem kilkudziesięciu ludzi na niemiecką stronę, gdzie na urągawisko i pokusę — dymią fabryczne kominy...

Umiejętne zabarwienie poprawnego literackiego języka wyrażeniami archaicznymi — śląskimi, a nawet germanizmami nadaje stylowi Gojawiczyńskiej swoisty regionalny posmak.

Książka ta wysuwa autorkę na bardzo widoczne miejsce pośród pisarek polskich.
W. P.

Kazimiera Iłakowiczówna. Połów. Zwierciadło Nocy. Poezje. J. Mortkowicz. Warszawa.

Oba te zbiorki wierszy datują się z przed lat kilku. Obecnie twórczość poetki wchodzi w nową fazę. Zapowiedziała ją sama po otrzymaniu nagrody miasta Wilna, zaznaczając, że teraz chce mniej pisać o sobie, więcej — o innych. *Połów i Zwierciadło*

Nocy, to zbiory liryki i o osobistym przeważnie zabarwieniu. Są one tem, co Norwid nazywa „Pochylonym w siebie pamiętnikiem artysty”. Iłakowiczówna jest poetką oryginalną. Oryginalnym jest każdy prawdziwy talent, ale rzadko kto jest równie mało jak ona wrażliwy na panujące mody literackie i tak potrafi się oprzeć zaraziwej manjerze współczesności.

Wiersze jej są jak ciche źródło, bijące spokojnie w głębokim lesie, odbijające własny szmat nieba z jego pogodą i burzą, zdala od szumnych, mętnych rzek, żelaznych mostów, huczących statków i zadymionych miast.

Iłakowiczówna jest spokojnie i świadomie staroświecka. Kocha się w balladowych smokach, dziwadłach i straszdyłkach, bo one tak dobrze wyrażają mistyczną zadumę jej duszy. Nie wstydzi się swego romantycznego patriotyzmu. Jak prawdziwa poetka, zamykając oczy na „rzeczywistość, która skrzeczy”, wyciąga dłoń kochającą i bratnią ku Litwie, bo przecież to braterstwo, to jej, wilnianki, najmiłsze marzenie. Proste, naiwne, chłopskie nieomal akcenty ma jej religijność, jej kult dla Panny Najświętszej i rozmiłowanie w sztywnych postaciach witrażowych świętych i aniołów.

Iłakowiczówna jest poetką w wielkim, szlachetnym stylu. Jej prostota nie jest nigdy banalna, jej uczuciowość cechuje głębia, powaga i szczerłość. Związana jest nierozdzielnie z daleką, tragiczną i bohaterską ziemią kresową. Stamtąd wzniosła swoją smętną zadumę i niezłomną wierność temu, co raz ukochała.

h. r.

K. Makuszyński i M. Walentynowicz. 3-cia Księga przygód Koziołka - Matołka. Gebethner i Wolff. Warszawa 1934 r.

Stosownie do obietnicy, otrzymały dzieci na Gwiazdkę od p. p. Makuszyńskiego i Walentynowicza trzecią i już ostatnią księgę przygód Koziołka-Matołka. Każda inwencja wyczerpuje się, to też dobrze się stało, że p. Makuszyński zakończył tę Matołkową epopcję.

3-cia Księga jest o wiele słabsza od poprzednich, gdyż nie ma ani tak urozmaiconych przygód (zamało jest wyszukanego pobytu Koziołka w wojsku), ani tak dowcipnego wiersza, ani tak zabawnych sytuacji. Matołek trafia nareszcie do Pacanowa, gdzie dowiaduje się, że „w Pacanowie kóz nie kują, lecz się Kozy zwą kowale”. Koziołek jest zrozpaczony, ale uspokaja go pewien stary człowiek, wygłaszając mądrą sentencję: „Poco ci odmiany! Tak żyj jak Cię Pan Bóg stworzył!” Pocieszony Koziołek-Matołek weseli się i tańczy, wielbi słońce, wiosnę i dzieci, i na tej nucie radości zamyka się 3-cia Księga przygód.

Rysunki M. Walentynowicza są równie świetne i pełne humoru, jak i w dwóch pierwszych księgach.

m. o. w.

Dzieła różne — recenzje i oceny.

Manfred Kridl: *Literatura Polska wieku XIX*. Wydanie skrócone — tom I. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie 1933. Część pierwsza od Trzeciego rozbioru do Powstania listopadowego. Str. 222, cena 5 zł.

Przyznaję, że z zaciekawieniem brałem do ręki to nowe wydanie książki Kridla, spodziewając się znaleźć w niej poważne zmiany na lepsze, i z góry muszę powiedzieć, że zawód mnie spotkał na całej linii.

Przy skracaniu swej książki z dwu tomów do jednego prof. Kridl wybrał metodę chyba najłatwiejszą pod słońcem — najwyklesze nożyczki, nie troszcząc się nawet, by ślady tej manipulacji choćby stylistycznie wygładzić. Tak np. na str. 55 wyrzucił Woroniczową Świątynię Sybili i po tej mechanicznej robocie pisze najspokojniej: „Zajmijmy się teraz innym utworem Woronicza”, jakby się wogóle jakimkolwiek jego utworem zajmował. Najwyklesza mechaniczna nożyczkowa robota, a przecież od czasu ukazania się pierwszego wydania wiele się zmieniło w metodach pracy w szkole średniej, o czym chyba autor piszący podręcznik dla szkoły średniej powinien wiedzieć, choćby nawet był profesorem uniwersytetu, a jeżeli się tem nie zajmuje, to niech zrezygnuje z pisania podręczników dla szkoły średniej.

Po stwierdzeniu tego faktu nie dziwimy się już zupełnie, że wyrzucaniu tych a nie innych utworów, zatrzymaniu zaś znów innych nie przyświecała żadna myśl przewodnia.

Słusznie możemy więc zapytać, dlaczego wyrzucił Godebskiego—Wiersz do legjonów polskich, czy po to, żeby trudniej było zrozumieć wiersz Wybickiego? Wyrzucił Świątynię Sybilli, czy może dla łatwiejszego zrozumienia poezji wieszczej późniejszego romantyzmu? Wyrzucił Niemcewicza — Mrowisko, pewnie znowu dlatego, że tak się świetnie nadawało do nawiązania ideologii późniejszego pozytywizmu z polskiem oświeceniem, co sam Prus potwierdza, przyznając się do lektury Jana Śniadeckiego, i dla tego, by młodzieży trudniej było zrozumieć konflikt między starymi a młodymi w roku 1830. Wyrzucił Kozmiana Odę na zawarcie pokoju, chyba po to, by trudniej było omawiać Odę do młodości Mickiewicza. Śpiewy historyczne każe obecnie młodzieży kupować, czy po to, by popierać za uczniowskie grosze rozmaite wydawnictwa? Z Osińskiego zostało nazwisko tylko, ale dużo każe autor rozprawić o poglądach literackich pseudoklasyków, na jakiej podstawie? Z dawnego rozdziału VI została tylko Tańska, bez słowa o powieści sentymentalnej, pewnie znowu dla łatwiejszego zrozumienia Mickiewicza Dziadów cz. IV. Uległ redukcji Brodziński, Mickiewicz i t. d., ale zato nie uległy żadnemu ograniczeniu sławetne pytania. Na 222 strony całej książki jest ich aż 73 (siedmdziesiąt trzy) strony, a jeżeli odliczymy jeszcze 38 stron wstępu, to stosunek będzie jeszcze bardziej rażący.

Jest to prawdziwy ogień zaporowy pytań, jak za najlepszych czasów t. zw. herezy, która była prawdziwą herezją. Pod huraganem tych pytań lecą w strzępy wszystkie dzieła, rozlatują się w drzazgi, padają rozbite na miazgę, na pył. Przed temi pytaniami nie ostoi się nic, najwspanialszy nawet utwór rozleci się w strzępy, zniknie bez śladu.

Jak zaś te pytania są sformułowane dość wskazać kilka przykładów. Wyrzuciwszy niemal wszystko z dawnego tomu pierwszego, każe młodzieży odpowiadać na pytanie: jakie nowe rodzaje literackie poznaliśmy w tym czasie (str. 127)? Przy Śnie Marysi Niemcewicza podpowiada swemi pytaniami, że Staś był legionistą; ależ panie profesoro, toć przecie jest ballada przerabiana z angielskiego i maluje życie angielskich rybaków, którym się nawet nie śniło o legionach Dąbrowskiego, a Niemcewicz tylko stara się ją spolonizować tak, jak to robili wówczas wszyscy (zob. receptę Czartoryskiego w jego Kawie).

Przy Farysie znowu jest autor ciekawy jaki jest stopień siły i oddziaływania przeszkód na Farysa. Jak to wyrazić w HP czy w kilowatach?

Przy Śpiewach historycznych—Niemcewicza dopytuje się ucznia, jakie pragnienia zaspakajały Śpiewy historyczne; chodzi chyba o zgadywanie, bo materiału do odpowiedzi rzetelnej napróżno szukamy w książce.

Przy Wiesławie każe znowu dociekać, o ile Wiesław stanowi postęp pod względem prawdziwości i realizmu w przedstawieniu ludu i w czym się to ujawnia, a każe na to pytanie odpowiadać młodzieży, gdy jeszcze na to pytanie nie odpowiedziała oficjalna nauka?

Oto przykłady niektóre tylko, a od podobnych roi się przecież cała książka (73 strony pytań).

A te wszystkie pytania dotyczące stylu, toć przecież wyraźne urągawisko. Jak Polska długa i szeroka żaden z profesorów uniwersytetu nie tyka nawet tego zagadnienia (wyjątki można zliczyć na palcach jednej ręki i jeszcze zostanie), a tu raptem ma o tem rozprawić uczenie młodzież. Czy do tego dzisiaj ma wystarczyć podręcznik Komarnickiego z wyliczaniem wszystkich figur i tropów, czy to ma być znajomość stylu? A na co to komu potrzebne?

Jeżeli zaś nie o figury idzie, to o co, czy o zwyczajne gadulstwo? Jeżeli wogóle autor chce, by jego książka przedstawiała jakąś wartość, to powinien to skrócone wydanie a także to nieskrócone jak najprędzej wycofać z obiegu, zamiast swych pytań dać jak najwięcej wyjątków i rzetelnych wiadomości, a o resztę niech tak bardzo nie troszczy się. Jeżeli na seminarjach uniwersyteckich nauczył się przyszłego nauczyciela porządnie czytać i analizować autorów, jeżeli się go nauczył porządnie teorii literatury, to da sobie on radę bez tych pytań, które najniepotrzebniej powiększają tylko koszt książki. Jeżeli zaś jest pan prof. tak łaskaw, to prosimy napisać do swego podręcznika wskazówki metodyczne, ale wskazówki, nie pytania, na które nikt nie odpowiada, przedtem jednak trzeba poznać współczesne formy pracy w szkole średniej.

A teraz pytanie, na które wartoby odpowiedzieć: po co się takie książki drukuje?

Ludwik Kamykowski

Karol Irzykowski: *Stoń wśród porcelany*. Studja nad nowszą myślą literacką w Polsce. Warszawa 1934 „Rój” str. 355.

Tytuł kokietuje czytelnika, domagając się zaprzeczenia, że przecież nie stoń i nie porcelana. Pochwyciła to już skwapliwie krytyka (J. E. Skiwski w *Gazecie Polskiej*), zapominając może zaznaczyć, że w metaforze tytułowej jest pewna doza słuszności, że w tych papierowych bojach, jakie Irzykowski na kartach tej książki — a przedtem po czasopismach — toczy, przewaga intelektualna, znawstwo, długoletnie studja, zaciekleść myślowa, słowem wszystko, prócz może daru wczuwania się w dzieło poetyckie, jest zawsze i bez wyjątku po stronie akademika. Toczy się tu bój o jakość nowej literatury polskiej, o jej prawdę, dogłębność, pełnię i samowystarczalność — o odkłamanie tych wartości, które uzyskały w ostatnich czasach wartość obiegową i które snobizm czytającej publiczności zaakceptował, zatwierdził i zwulgaryzował. Pod tym względem rewelacyjnymi dla czytelnika, nie znającego pism, w których Irzykowski prace swe ogłaszał, będą takie cykle, jak „Ścięcie trzech Gorgon” (chodzi o programofobję skamandrytów, o plagiatorski charakter naszego futuryzmu i o niezrozumiałstwo formistów), lub „Bziki teatrologów” walna rozprawa z nieistotnymi, nienowymi, nieoryginalnymi eksperymentami teatralnymi.

Obszerny tom zawiera wybór szkiców i studjów o charakterze polemiczno-teoretycznym z lat kilkunastu (od r. 1917 do 1931), opatrzonych późniejszymi przypiskami i charakteryzujących wszystkie niemal ważniejsze teorie i programy „nowej sztuki”, jak futuryzm, formizm, dadaizm, uniwersalizm, sztuka proletariacka, neorealizm, oraz ich twórców i propagatorów (Peiper, St. I. Witkiewicz, J. N. Miller, Stawar, Chwistek i i.), przyczem krytyk obala czy odrzuca wszystko, w czem dojrzy skazę zakłamania, robionego „niezrozumiałstwa” (świetny termin, ukuty przez Irzykowskiego), naśladownictwa i braku przemyslenia. Irzykowski uprawia najtrudniejszy i największego przygotowania wymagający dział krytyki: krytykę krytyki, krytykę programów, dążności i kierunków, przyczem stosunkowo rzadko konfrontuje wyniki i osiągnięcia artystyczne z programami i dążeniami. I tu jest może słaba strona twórczości krytycznej Irzykowskiego: krytyk obraca się najczęściej w świecie idei, haseł i programów, których całym sensem i usprawiedliwieniem istnienia jest realność artystycznych osiągnięć i dlatego też nie chce np. zrozumieć „programofobji” skamandrytów, wyrzekających się programów dla tej właśnie ich nierealności i nieistotności, dopóki nie poprze ich i nie zatwierdzi twórczość. A czy wtenczas zdadzą się na coś i czy wogóle będą komuś potrzebne?

Trudno też szukać i znaleźć w książce pozytywnych, bezpośrednich wskazań i potwierdzeń, a jeżeli są, to zjawiają się jedynie drogą pośrednią — skoro tak niepowinno się pisać, to w takim razie..., zresztą, Irzykowski nie ma, zdaje się, złudzeń, żeby myśl artystyczna w Polsce mogła wypracować nowe światy idei, nowe treści i nowe formy poetyckie. „Przyszłość literatury tak samo, jak cała kultura polskiej — mówi w jednym miejscu — przygotowuje się granicami, na zachodzie i wszędzie tam, gdzie zapadają główne rozstrzygnięcia kulturalne, które my otrzymujemy już gotowe” (str. 323). Jakże daleko jesteśmy od rojeń naszego romantyzmu, od marzeń mesjanizmu, od wiary w natchnioną i samorodną myśl twórczą Hoene Wrońskiego, Norwida czy Wyspiańskiego! Jak do rozmiarów mikrokosmosu maleje nasz świat literacki z akademią literatury polskiej, z dufną pewnością siebie uznanych wielkości literackich, widziany czujnym i niezmiernie bystrym wzrokiem znakomitego krytyka. A. Szczerbowski

Dr. med. Ludwik Krzewiński: *Pierwsza pomoc w zatruciach gazami bojowymi* Lwów—Warszawa. Książnica - Atlas. Stron 72.

Książka ta stanowi zeszyt XIX biblioteczki higienicznej Książnicy - Atlasu. Na treść książki składają się następujące rozdziały: 1) Krótka historia walki chemicznej wraz ze statystyką strat od broni chemicznej, 2) toksykologia ogólna, 3) i 4) podział chemicznych środków walki i mieszanin bojowych gazowych, 5) trwałość ich w terenie, 6) działanie na żywność i wodę, 7) główne przyczyny zatruc gazowych, 8) chemiczne środki duszące, 9) chemiczne środki drażniące, 10) chem. środki parzące, 11) chem. środki trujące; przy opisie poszczególnych gazów podane są objawy zatruc, pierwsza pomoc i technika zabiegów leczniczych, 12) dymy bojowe, 13) chem. środki zapalające; 14) projekt apteczki ratowniczej.

Książka jest napisana przystępnie i treściwie, podaje dużo wiadomości praktycznych; jest przydatna dla lekarzy szkolnych, nauczycieli, instruktorów i podinstruktorów obrony przeciwgazowej, Kół Szkolnych L. O. P. P., K. P. Czerwonego Krzyża. Ryciny w liczbie 30 znakomicie uprzedniają treść i zrozumienie książki, oraz opisanych w niej zabiegów ratowniczych i stosowanych aparatów. K. J.

Nasza Walka o Szkołę Polską, 1901 — 1917.

Książkę tę Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zaopiniowało w dzienniku urzędowym z r. 1932 Nr. 9 w następujący sposób: „księga ta jest żywym wspomnieniem walk ideowych młodzieży o mowę polską w szkole w latach 1901—1917 na terenie byłych zaborów pruskiego i rosyjskiego, jest dokumentem historycznym o niepowседневnej wartości wychowawczej. Od strajku szkolnego w 1901 r. we Wrześni, walk o nauczanie religii w języku polskim na Podlasiu i Polesiu w r. 1902 snują się bogate i pełne wymownej treści wspomnienia o organizacjach ówczesnej młodzieży, o przebiegu rewolucji szkolnej w Królestwie Kongresowym 1905—15, o gorącej i ofiarnej walce młodzieży z zaborcą. Książka ta w bibliotekach nauczycielskich i szkolnych będzie lekturą wielce budującą i pozwalającą głębiej wniknąć w istotne i nieprzemijające wartości w służbie najwznioślejszej idei niepodległości narodu i państwa (N. I. Pol. 4704/32)”.

Dochód, osiągnięty z rozprzedaży „Naszej Walki o Szkołę Polską” idzie na zasilenie *Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą*. Cena tomu I-go o 487 stronicach w dużym formacie i bardzo licznych odbitkach fotograficznych na kredowym papierze została obniżona do 10 zł., w oprawie artystycznej do 12 zł. Koszty przesyłki wynoszą zł. 1.20, kwotę tę można uiścić w 2-ch miesięcznych ratach. Wydawnictwo jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

A. Hessen. *Pedagogika i Szkolnictwo w Rosji Sowieckiej*. (Biblij. Przekładów Dzieł Ped. tom. 24) Książnica - Atlas, Lwów — Warszawa 1934.

Prace i osoba prof. Hessena nie są obce na polskim gruncie, znane są w naszym świecie pedagogicznym jego artykuły ogłaszane w czasopismach naukowych polskich oraz przekład polski jego znakomitego dzieła „Podstawy pedagogiki”. Przekład najnowszej jego książki świeżo ogłoszonej w języku niemieckim zjawia się w chwili, gdy olbrzymi eksperyment wychowawczy, dokonany w Bolszewji, podzielił cały świat pedagogiczny na dwa przeciwne obozy: gorących zwolenników i nieprzejednanych przeciwników. Książka prof. Hessena, przedstawiająca w obiektywnym świetle historyczny przebieg rewolucji szkolnej, a ściślej mówiąc, trzech rewolucji, jakie przeżyła szkoła sowiecka, przyczynić się powinna do sprostowania wielu mylnych, powziętych z dodatkiem lub ujemnem uprzedzeniem, poglądów na metody i wyniki tego szkolnictwa. Ze względu na oświetloną tu zależność przeprowadzanych reform od ogólnych zmian w polityce społecznej i gospodarczej państwa sowieckiego, książka wymieniona zainteresować może nie tylko pedagogów, lecz i polityków oraz socjologów.

Sieroszewski Wacław, Marszałek Józef Piłsudski, Życiorys, str. 64, z 4-ma portretami, 1.80. Warszawa, 1934. Dom Książki Polskiej.

Sprawiedliwość dziejowa zrządziła, że odbudowanie niepodległego Państwa Polskiego zostało na wieki związane z imieniem człowieka, którego dusza zjawiała się i ukształtowała w czasach najmroczniejszych i okolicach najbardziej uciemnionych Ojczyzny naszej. Dzieje Józefa Piłsudskiego, przedstawione w pięknej a dostępnej dla wszystkich formie przez Wacława Sieroszewskiego, opracowane na podstawie pism Marszałka, z opowiadań i listów Bronisława Piłsudskiego, ze wspomnień pani Marji Piłsudskiej, pierwszej żony Marszałka, członków rodziny i osobistych spotkań autora z Marszałkiem, są żywym i wiernym obrazem Człowieka, Twórcy, Męża Stanu i Wodza Narodu.

Kilkakrotnie już Wacław Sieroszewski kreślił życiorys Marszałka, obecny jest opracowany nanowo, dopełniony wydarzeniami od maja 1926, aż do uchwalenia Konstytucji z dn. 26 Stycznia 1934 r., bo jak słusznie autor przypomina „nad mocą polskiego ramienia czuwa oraz uczy swych rodaków umiejętności rządzenia sobą — Józef Piłsudski”, którego życie i czyny każdy Polak znać musi, jak dzieje własnej Ojczyzny, własnej rodziny.

Wydanie bardzo staranne, z czterema portretami i w pięknej okładce M. Bukowskiej.

PRZEGLĄD POLSKIEJ PRASY PEDAGOGICZNEJ.

1. Demokratyzm i kultura. 2. Praca społeczna wśród kobiet. 3. Koedukacja.

Na żadne chyba pojęcie nie powoływano się tak często jak na pojęcie demokracji. Jedni nawojują do podtrzymywania jej, inni — uważając za przeżytek — dążą do jej ograniczenia.

Z tych więc względów za ogromnie aktualny należy uważać artykuł *Pawła Rybickiego* p. t. „*Demokratyzm i kultura*” *Kultura i Wychowanie* R. I. z. II.

Rozważania swe rozpoczyna autor od rozgraniczenia zbyt często utożsamianych pojęć *demokracji* od *demokratyzmu* i *demokratyzacji*. Wszystkie trzy mimo wspólnej podstawy socjologicznej, jaką stanowi układ stosunków między ludźmi, zawierają swą istotą, różniczkującą je treść.

Przez *demokrację* rozumie autor pewien *typ ustroju państwowego*, przez *demokratyzm* — pewien *kierunek życia społecznego*, mianem zaś *demokratyzacji* określa *proces, dokonywany się w środowisku społecznym*. Zatem dwa ostatnie pojęcia mają charakter raczej społeczno-kulturalny w stosunku do znaczenia demokracji jako normy prawnej. Demokracja polityczna zapewnia wszystkim obywatelom równość praw i warunków, ale też na tem się kończy, bo z konieczności rzeczy wynika nierówny udział w sprawowaniu czynności kierowniczych. Stąd dylemat: w jaki sposób ustroj oparty o ideę równości może zaspokoić tkwiącą w ludziach potrzebę równości?

Otóż — cała świadomość społeczna, nie wyzwolona w oddziaływaniu na sprawy państwowe, może znaleźć ujście w świecie kultury. Sprawy bowiem państwowe i polityczne stają się celem w momencie, gdy prądy demokratyczne walczą dopiero o realizację odpowiedniego ustroju. W miarę jednak realizacji ustroju sprawa władzy schodzi na plan drugi, a demokratyzm zabiega o udział możliwie najszerszych warstw w całości życia kulturalnego; w szczególności chodzi mu o organizację gospodarczą, która ułatwiłaby wzrost zamożności w szerokich warstwach społeczeństwa, a tem samem umożliwiłaby korzystanie z instytucyj i rozrywek kulturalnych.

Korzystanie z wytworów kultury wymaga przygotowania, którego składnikiem staje się oświata i szkoła. Zwłaszcza szkołę powszechną, jako podstawę wykształcenia wszystkich obywateli, otacza demokratyzm szczególną opieką; stąd jej bezpłatność i przymus. W stosunku do szkoły średniej tendencja demokratyczna wyraża się w ściślejszym połączeniu jej ze szkołą powszechną oraz w zmieszaniu w niej wychowanków z różnych warstw społecznych. W akcji przygotowania szerokich warstw w uczestniczeniu w życiu kulturalnym dużą również rolę odgrywają rozmaite inne formy pracy oświatowej jak uniwersytety ludowe, biblioteki i t. d.

Poza kwestją przysposobienia szerokich rzesz do korzystania z dóbr kulturalnych wyrasta problem zainteresowań jednostek i mas. Między potrzebami wytworzonej dzięki demokratycznej rzeszy uczestników życia kulturalnego, a nagromadzonemi już pomnikami kultury zaznacza się silna rozbieżność; te ostatnie znajdują nieliczny tylko krąg miłośników. Nowe warstwy społeczne, wychowane na nowych podstawach demokratycznych, wysuwają własne produkcje kulturalne, odpowiadające szerokim masom. W literaturze przejawiało się to w przedstawianiu i kulcie wszystkiego co niskie, szare, przeciętne; w teatrze — w uwzględnianiu nie repertuaru wielkich dramatów, ale mało wartościowego repertuaru codziennego; w prasie — w umiłowaniu gazety brukowej. Wprawdzie nie brak ludzi, żyjących w górnej sferze kultury, ale wszelkie twory ich ducha są odosobnione, nie odbijają się żadnym refleksem w dolnych kręgach kultury. Pozostają bez wpływu na codzienny repertuar teatru zdobywcze najwybitniejszych dramaturgów i teatrologów, niema też żadnego związku między spirytualistycznymi koncepcjami współczesnej filozofji a mieszaną utylitaryzmu, hedonizmu i relatywizmu filozofji popularnej. Oddziaływanie biegnie nie od górnych kręgów w dolne, lecz odwrotnie. Powyższy proces szczególnie silnie zaznacza się w dziedzinie obyczajowości, co przyspiesza niwelację społeczną przez podciągnięcie kulturalnie niżej stojących, a zwłaszcza zniżenie do ich poziomu kulturalnie wyżej stojących. Błędne zatem jest twierdzenie, jakoby demokracja stwarzała warunki dla rozwoju indywidualnego, wyczuwając bowiem wspólne upodobania i właściwości życia, wysuwa raczej udział jednostki przeciętnej. Osiągnięcie tego udziału jest tem więcej możliwe, że w sferze życia duchowego nastąpiło przesunięcie w ideałach kultury ku sferze ciała i zmysłów.

Przeciw temu ostatniemu etapowi występuje reakcja, która chce uchronić wybitne jednostki przed zalewem przeciętności. Zaczyna się walka. Wyptywający stąd niepokój i ferment są znamieniem chwili obecnej. Godzą one przede wszystkim w to demokratyczne ujęcie kultury, która za zasadniczy element w stosunku człowieka do świata poczytuje nie działanie ale użycie.

„Zagadnienia pracy społecznej” wśród kobiet omawia na łamach *Polskiej Ośw. Powsz.* Nr. 6. 1933 — 34. D. Wierciochowa.

Gdy mówi się o powszechnej oświacie i przygotowaniu przodowników do przebudowy wsi, dziwnym wydaje się pomijanie w tej pracy kobiet, których udział i z tytułu ich praw i obowiązków musi być wybitny.

Tymczasem tradycyjne wychowanie i jednostronne przygotowanie do życia kobiet wszystkich sfer pozostawiają wiele do życzenia zarówno co do ich uspołecznienia, jak wyrobienia organizacyjnego, poziomu intelektualnego i t. d. Wystarczy wspomnieć trudności, jakie wylaniają się przy nawiązywaniu współpracy domu ze szkołą.

Te i inne powody wysuwają konieczność zorganizowania pracy społecznej wśród kobiet czy to przy szkole, czy w oparciu o organizacje już istniejące na danym terenie.

Inspiratorkami tej pracy mogą być tylko nauczycielki, rozporządzające w swej pracy zawodowej jedynymi w swoim rodzaju formami nawiązania kontaktu z matkami — kobietami. Jeśli chodzi o zakres dokształcania i pracę oświatową wśród kobiet — musi ona być możliwie wszechstronna, przeprowadzona w granicach dzisiejszych możliwości i z uwzględnieniem zajęć i obowiązków rodzinnych kobiet.

Podstawą wszelkiej pracy społecznej na wsi winny być zdaniem autorki zagadnienia gospodarcze. Przysposobienie kobiet pod tym względem wpłynie na racjonalną organizację zbytu produktów rolnych, rozwój spółdzielczości, — wytworów przemysłu ludowego i t. d.

Drugą sprawą niezmiernie ważną dla wsi to zagadnienie zdrowotności. Trzecią, bodaj czy nie najważniejszą, — to kwestja uświadomienia obywatelskiego. Kobieta musi ona być poczuć członkiem szerszego społeczeństwa, zrozumieć, że nie wolno jej swych obowiązków obywatelskich zbywać słowami „to chłopska, nie babska rzecz”. Wyjście poza własne podwórko usamodzielnia kobietę w myśleniu i działaniu, a tem samem podniesie jej stanowisko na wsi.

Inną jeszcze grupę zagadnień to zagadnienia wychowawcze i etyczno-moralne z bardzo ważną kwestją stosunku rodziców do dzieci. Tu praca winna zmierzać ku temu, by wychowanie dziecka było nie dziełem przypadku, lub samowychowaniem, ale rezultatem celowego i przemysłanego oddziaływania, by stosunek rodziców do dzieci i naodwrot opierał się na głębszym zrozumieniu niż dotychczas.

Realizacja tych wymagań zawisła od wciągnięcia kobiet w orbitę zagadnień kulturalno-oświatowych. Trzeba tylko uważać, by wszystkie stosowane przy niej formy pracy wpływały z potrzeb środowiska, wyrastały z ducha i potrzeb czasu. I stąd — dezyderaty pod adresem nauczycielek-przodowniczek pracy; — trzeba gruntownie poznać środowisko swej pracy i zdobyć zaufanie ogółu kobiecego, a nadewszystko czuć ten moralny nakaz wewnętrzny, sprawiający, że pracy nie traktujemy jako filantropji ale jako obowiązek społeczny, służbę obywatelską.

Od chwili uzyskania przez kobiety wszelkich praw obywatelskich wzrasta ilość organizacyj kobiecych, dochodząc w chwili bieżącej do liczby 40. Organizacje te nie mają tendencji specjalnie feministycznych, ale idą po linii obrony prawnej interesów kobiet, a przede wszystkim po linii pracy społecznej, obywatelskiej.

Zależnie od specjalnych dążeń i celów dzielią się na polityczne (Związ. Pracy Obyw. Kob., Nar. Org. Kob.); gospodarcze (Związ. Pań Domu, Koło Stud. Gosp. Dom.); mające za cel przysposobienie kobiet do obrony kraju (Org. Przysp. Kob. do Obr. kraju, Koło Pań L. O. P. P.); o charakterze specjalnym (Rodzina Policyjna, Urzędnicza, Wojskowa); o charakterze środowiskowym (Stow. Zjedn. Ziem.); mające na celu przysposobienie społeczne i t. d.

„Zagadnienie koedukacji w teorii i w praktyce” T. Męczkowska. Zrąb t. 16. Z chwilą uzyskania przez kobiety pełni praw zaczęto poważniej traktować problem koedukacji.

Wprawdzie przeciwnicy obawiają się obniżenia poziomu naukowego szkół, przeciążenia dziewcząt pracą, stępanie wrażliwości zmysłów, a Stanley-Hall przewiduje nawet, że jednostkowe wykształcenie obu płci wciągnie kobiety do pracy zawodowej, a tem samem stworzy niepożądaną konkurencję — autorka jednak, powołując się na

zdania całego szeregu p. aktyków, z całą odpow. działalnością twierdzi, że pod względem moralnym koedukacja nie tylko nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, ale przeciwnie wywiera wpływ dodatni zwłaszcza na młodzież męską.

Jeżeli koedukacja w wychowaniu nie podlega już dziś żadnym dyskusjom, to koedukacja znajduje wielu przeciwników. Z całego szeregu zarzutów warto przytoczyć różnicę struktur psychicznych młodzieży obu płci, szybsze tempo rozwoju u dziewcząt niż u chłopców, rolę elementu emocjonalno-intuicyjnego większą u dziewcząt niż u chłopców. Pierwszy argument zbija Stern twierdzeniem, iż badania chłopców i dziewcząt tego samego wieku i z tego samego środowiska społecznego nie wykazały większych różnic czysto ilościowej natury. Drugi zarzut obala E. Croner przekonaniem, że dojrzewanie kobiet jakkolwiek wcześniej się zaczyna—nie doznaje tylu załamania, co u mężczyzn, przez co rozwój intelektualny kobiet odbywa się w warunkach korzystniejszych.

Co do trzeciego zarzutu—przerostu elementu emocjonalno-intuicyjnego, możnaby z niego wysunąć ostrzeżenie przed potęgowaniem zbyt intensywnego życia emocjonalnego zwłaszcza u dziewcząt. Poza tem racjonalność koedukacji potwierdzają wyniki promocyj wśród młodzieży, które wykazują, że w przeciwieństwie do chłopców cechuje dziewczęta większa pilność, wytrwałość i świadomy stosunek do pracy.

Za koedukacją wreszcie przemawiają względy ekonomiczne i to, że — jeśli szkolnictwo ma być jednolite — to podstawą jego musi być również jednolita kultura ogólnoludzka, a nie męska ani żeńska. e. m.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

Kamena, Nr. 6. Luty 1934.

Ostatni zeszyt „Kameny” przynosi piękny wiersz K. A. Jaworskiego, poświęcony pamięci załogi stratostatu sowieckiego „Syrjusza”.

Marjan Czuchnowski w artykule „Uspołecznione Eksperymenty” stwierdza, że technika poetów awangardy stanęła wysoko, uważa jednak, że obowiązkiem ich jest sprecyzowanie swego stanowiska klasowego: „Ważne jest, czy w tych solidnych automobilach awangardowych wierszy, czy nowoczesnych poematów będą jeździć westchnienia utrzymanek, perfumy i uśmiech baronów, czy łzy i gniew ludu”.

Madej i Rubach zamieszczają tłumaczenia czeskich poetów: Zavady, Bednarza i Nezvala. Nezvala nazywa Rubach „mistrzem efektów słownych i oryginalnych przenośni”. Niestety, jego tłumaczenie fragmentu poematu p. t. „Edison” wcale tego nie potwierdza, chyba, że efektem słownym nazwiemy taki np. wierszyk: „Ja także dzieckiem nie byłem psina, ja także czytałem książki Darwina”. W innym znów miejscu mówi się o genialnym wynalazcy: „Tułasz się jak tragarz z dworku, i oto raz trafiłeś nawet do New-Jorku”. Zanim zaintrygowany czytelnik zdoła odgadnąć, jaka to oryginalna przenośnia kryje się w zagadkowym wyrażeniu „tragarz z dworku”, zaraz dalej czyta taką strofę: „Ale wtem tyś skoczył pod koła, ani żywej duszy kołem dokoła, i już niesiesz chłopca lekarzom do ręki, ocaliłeś życie przyjmij moje dzięki”.

To „kołem dokoła” i „lekarzom do ręki” utwierdzają nas w przekonaniu, że czeski poeta nie mógłby, niestety, powiedzieć swemu polskiemu tłumaczowi „przyjmij moje dzięki” i że wogóle podobne przekłady są niedźwiedzią przysługą oddawaną kulturalnemu zbliżeniu słowiańskich pobratymców.

Z pośród innych przekładów wyróżnia się doskonałe tłumaczenie sonetu Heredii p. t. „Bakchanalja”, pióra T. Bocheńskiego. Wspaniała jędrność i zwięzłość słowa francuskiego klasyka zostały tu bardzo szczęśliwie oddane. h. r.

Przełom Nr. 2 zawiera następujące artykuły: Nostromo — Polityka Piłsudskiego; T. Watek Czarnecki — Rzeczywistość obecnej sytuacji międzynarodowej; F. Chrzanowski — Równowaga sił na Wchodzie, zachwianie równowagi na Zachodzie; K. Kierzkowski — Bezpieczeństwo Polski; Werax — Bądźmy silni; K. Zakrzewski — Krach Międzynarodówek; W. Szyszkowski — Ku czemu Austria idzie; Debator — Ku nowemu ustrojowi; St. R. S. — Bieżące zagadnienia wsi; J. K. — Wychowanie obywatela; K. M. — Młodzi — Starsi — Najstarsi; M. Tumo — Marja Dąbrowska.

Pamiętnik Literacki — czasopismo literackie poświęcone historii i krytyce literatury polskiej, wydawane przez Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza podaje

niżej wymienione rozprawy: Brückner Aleksander — „Księga Miłości” Jana Kochanowskiego; Dobrzycki Stanisław — Sytuacja Polski i warunki rozwoju literatury polskiej w epoce porobiorowej; St. Windakiewicz — Próby i pomysły dramatyczne Mickiewicza; Pini Tadeusz — „Dziady” a Maryla; Gładysz Bronisław ks. dr. — O łacińskich oficjach rymowanych z polskich źródeł średniowiecznych i wiele innych.

Wiedza i życie — lutowy zeszyt „Wiedzy i Życia” otwiera artykuł Al. Hertza p. t. „Swojskość i obcość”; Roman Battaglia w studjum „O polską rację stanu”, wysuwa szereg problemów jakie stają przed dzisiejszym życiem polskiem.

Przegląd pedagogiczny — organ Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych. Zeszyt marcowy porusza sprawy szkolnictwa państwowego w związku z nową ustawą uposażeniową, sprawy, dotyczące całości szkolnictwa średniego jak: programy szkolne, kursy wakacyjne i t. p. W sprawach organizacyjnych jest zamieszczone sprawozdanie rachunkowe Zarządu Głównego T. N. S. W.

Oświata i wychowanie — na treść zeszytu 8—9—10 składają się: Uwagi do programów poszczególnych przedmiotów — Sommaire; Nowy ustrój szkolnictwa zawodowego — S. Skrzywana; Projekty organizacji szkolnictwa zawodowego a rozporządzenie wykonawcze—S-An.; Kronika; Z Kraju; Z Zagranicy; Przegląd czasopism pedagogicznych.

Kultura i wychowanie — rozpoczęła swą pracę w październiku 33 r. Dotychczas ukazały się dwa zeszyty kwartalnika. Poruszano następujące zagadnienia: podstawy pedagogiki, zagadnienia kultury współczesnej i jej historycznej genezy, problemy poglądu na świat, kwestje z zakresu organizacji wychowania, związek z dawną rodzimą myślą wychowawczą.

Praca ręczna w szkole — kwartalnik, organ Towarzystwa Miłośników Robót Ręcznych, Numer 3—4 wypełnia prace dyrektora Władysława Przanowskiego p. t. „Państwowy Instytut Robót Ręcznych — zarys rozwoju i stan w roku 1933”. Uwzględniono w niej przede wszystkim obecny stan Instytutu, a kilkadziesiąt załączonych fotografii, wykonanych przez p. K. Zacharkiewicza, ilustruje dzisiejszy stan pracowni oraz poziom prac słuchaczy w ostatnim roku szkolnym.

Przedszkole — miesięcznik, organ Sekcji Wychowawczyń Przedszkoli Z. N. P. w n-rze 6. Zofja Bogdanowiczowa napisała ciekawy artykuł o przedszkolu w Belgji.

Muzyka — marcowy numer zarówno pod względem treści jak i formy stoi na wysokim poziomie artystycznym. Na treść jego składają się jak zwykle artykuły, studia, przegląd bieżący („Impresje Muzyczne” redaktora Mateusza Glińskiego), Korespondencje, recenzje nowych wydawnictw, audycji radiowych, płyt, prasy fachowej i codziennej oraz kronika. W tej obfitej treści znajdzie każdy czytelnik, czy to fachowiec czy laik, coś co go zainteresuje.

Orli Lot — miesięcznik krajoznawczy, organ Kół Krajoznawczych Młodzieży Polskiej Towarzystwa Krajoznawczego. Nr. lutowy zawiera między innymi artykuły: Moszyńskiego — o pracy młodzieży dla etnografji; Z. Pietrzykowskiego — Sprawa włoczykijów albo Geografia serdeczna.

Tęcza — treść zeszytu 3-go obejmują następujące rozdziały: 1) repertuaże numeru 2) zagadnienia aktualne 3) nowele i opowiadania 4) literatura i sztuka, podróż po świecie, 5) korespondencja z kraju, 6) wiedza i życie, 7) przegląd spraw miesiąca, 8) rozrywki umysłowe.

Psychotechnika — Na treść zeszytu 4-go składają się: Zagadnienie wyćwiczalności — Dr. B. Biegeleisena i współpracowników; Dr. H. Targońskiego — Wyniki badania psychotechnicznego dyżurnych ruchu.

Kuźnia Młodych — czasopismo Młodzieży Szkolnej. Numer 4-ty jak i poprzednie zawiera treść bogatą, interesującą, a ze względu na zawartość i szatę zewnętrzną zasługuje na wyróżnienie.

Ilustracja szkolna — wychodzi co miesiąc, z wyjątkiem lipca i sierpnia. Nowe programy duży nacisk kładą na obrazki do nauczania, zwłaszcza na obrazki przedstawiające akcje. Serja ostatnia jest dostosowana do tych programów. W prenumeracie cena serji wraz z przesyłką wynosi miesięcznie — 3 zł., za cały rok szkolny zł. 28. Adres: Warszawa, ul. Dobra 6. Konto czek. 19, 707.

K O M U N I K A T Y.

Spis książek nowonabytych do Centralnej Biblioteki Pedagogicznej Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego.

Agosti G. Kilka uwag do „De Republica Emendanda”, 1933 W-wa	5391
Arcimowicz Wł. „Assunta” C. Norwida. 1933 r. Lublin.	5402
Banszel K. Ideał wychowawczy Komeńskiego. 1932 W-wa	5371
Bachem E. Praktyczny podręcznik pilota szybowcowego. 1932 W-wa	5368
Bełcikowska A. „Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski” życiorys, pieśni, poezje 1933. W-wa	5358
Chyczewski St. Stan obecny osadnictwa polskiego w okręgu Tuluzy. 1933 W-wa	5394
Czarnecki J. Mniej znane zabytki geologiczne Gór Świętokrzyskich. 1933 W-wa	5344
Czwarty rozbiór „Wielkie roboty” b. r.	5372
Cyprian T. Podręcznik fotografii amatorskiej. 1933 W-wa	5367
Danilewiczowa M. Tymon Zaborowski — życie i twórczość (1799 — 1828). 1933 W-wa	5347
Denizota A. Atlasik rysunków do botaniki. 1932 Poznań	5381
Dobrowolski Wł. Lekka atletyka, metodyka i trening. 1933 W-wa	5363
Doświadczenia maturalne III państw. gimn. im. St. Batorego. 1933 W-wa	5384
Drabczyk T. Wychowanie fizyczne młodzieży jako zadanie społeczne. 1924 W-wa	5357
Drohocki Z. Znaczenie typologiczne orientacji przy pomocy barwy lub kształtów. 1933 W-wa	5342
Dybowski M. Downey will — temperament tests and a corresponding question- naire experiment. 1933 Poznań	5387
Estreicher St. Lata szkolne Stanisława Wyspiańskiego. 1933 W-wa	5389
Gabryelewicz T. Harcerska łódź żaglowo-wiosłowa typu „H”. 1933 W-wa	5414
Goetel W. Akcja górskich parków narodowych. 1932 Kraków	5373
Glasgall H. Roboty gałazkowe. 1932 Lwów	5411
Granzow W. Wit Stworz. 1933 W-wa	5409
Harcerskie drużyny żeglarskie. 1933 W-wa	5412
Hierl E. Die Entstehung der neuen Schule.	5327
Hejnosz W. Zagadnienie niewoli na Rusi Czerwonej pod koniec średniowiecza w świetle stosunków prawnych Polski i krajów sąsiednich. 1933 Lwów	5355
Hoppe J. Myśl społeczna — gawędy i wykłady. 1933 W-wa	5410
Hryniewiecki B. Udział kobiety polskiej w rozwoju botaniki. 1933 Łódź	5375
Hyla W. Współczesne zagadnienia przebudowy ustroju rolnego w Polsce. 1933 W-wa.	5380
Jabłoński O. Budowa dwuosobowego kajaku harcerskiego. 1933 W-wa	5366
Jak zbudować samemu kajak turystyczny sztywny (dyktowy, jedno i dwuosobowy). 1933 W-wa	5386
Kielski B. Wiadomości z gramatyki francuskiej. 1933 W-wa	5395
Kerschensteiner G. Wessen und Wert des naturwissenschaft Unterrichtet. 1914 Leipzig	5319
Kerschensteiner G. Deutsche Schulerziehung in Krieg und Frieden. 1916 Leipzig	5332
Kerschensteiner G. Charakterbegriff und Charakterziehung. 1915 Leipzig.	5333
Klepacz M. ks. Idea Boga w historjografji Augusta Cieszkowskiego. 1933 Kielce	5351
Lay W. Führer durch den Rechtschreibunterricht. 1913 Leipzig	5325
Lay W. Führer durch das Erste Schuljahr. 1914 Leipzig	5331
Lay W. Experimentelle Pädagogik. 1912 Leipzig	5340
Makówna M. Początki ludowego szkolnictwa rolniczego. 1933. W-wa	5374

Martin M. Die Höhere Mädchenschule in Deutschland. 1905 Leipzig	5324
Materiały do poznania gleb polskich. 1932 Puławy	5352
Mikulski T. Ród zoilów 1933 Kraków	5361
Morawski K. Kraków przed trzydziestu laty. 1932 W-wa	5401
Pabst A. Moderne Erziehungsfragen 1905 Leipzig	5329
Pabst A. Praktische Erziehung. 1912 Leipzig	5335
Pamiętnik Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. 1931 Puławy	5345
Paulsen T. Das deutsche Bildungswesen. 1912 Leipzig	5334
Piskorski T. Komitet wychowania narodowego młodzieży polskiej z zagranicy. 1933 W-wa	5356
Pogonowski J. Sandor Petöfi w Polsce. 1933 W-wa	5349
Popiel P. 2918 kilometrów na koniu. 1933 Kraków	5365
Porebski G. Żelazo i stal narzędziowa i konstrukcyjna. 1933 W-wa	5388
Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. 1933 Poznań	5350
Rieger R. Czynniki ludzkie w produkcji i przemyśle. 1932 Katowice	5370
Rieman K. Die Praxis des Jugendtheaters. 1931 Leipzig	5337
Rymar J. Rozwój i życie ważek. 1933 Kraków	5382
S. M. 50 lat pracy dla książki. 1933 Tarnów	5348
Sądy honorowe związku nauczycielstwa polskiego. 1933 W-wa	5390
Schilling Friedrich. Das deutsche Fortbildungsschulwesen. 1909 Leipzig	
Szmidt R. Język angielski dla Polaka bez pomocy nauczyciela b. r. W-wa	5364
Schramówna St. O organizacji i ideologii towarzystwa popierania przemysłu ludowego. w Wilnie 1933	5408
Słownik niemiecko-polski b. r. W-wa	5403
Statystyka szkolnictwa 1931/32. W-wa 1932	5343
Sprawozdanie związku rewizyjnego spółdzielni rolniczych w Warszawie za 1932 W-wa	5390
Stempowski J. Chimera jako zwierzę pociągowe — próba interpretacji ekonomicznej futuryzmu zworealizmu. 1933 Kraków	5373
Świerż Mieczysław. Ku czci człowieka gór. 1933 Kraków	5354
Szafranówna H. Przyczynki do historii badań flory poznańskiej. 1933 Poznań	5385
Szaleska St. Poezja Filomatów na tle ich korespondencji. 1933 Kraków	5359
Tews J. Grosstadtpädagogik. 1912 Leipzig	5323
Timmerding H. Die Erziehung der Anschauung. 1912 Leipzig	5322
Ustawa o szkołach akademickich wraz z uzupełniającymi ją ustawami i rozporządzeniami oraz komentarz do prawa o stowarzyszeniach. 1933 W-wa	5378
Walas J. Szkolna wycieczka botaniczna w Tatry. 1933 Kraków	5376
Walter T. Wit Stworz, rzeźbiarz chorób skórnych. 1933 Kraków	5383
Widajewicz J. Wichman. 1933 Poznań	5362
Wiget Th. Grundlinien der Erziehungslehre Pestalozzis. 1914 Leipzig	5330
Włostowska W. Chemia węglowodanów. 1933 W-wa	5341
Wetekamp W. Selbstbetätigung und Schaffensfreude in Erziehung und Unterricht. 1912 Leipzig	5320
Wysiłki i rezultaty pracy w dziedzinie robót ręcznych 1933 W-wa	5363
Zaleski A. Krótki podręcznik pływania. 1933 W-wa	5413
Zawodziński K. W. Marja Dąbrowska — historyczno-literackie znaczenie jej twórczości. 1933 Kraków	5377
Ziegler Th. Allgemeine Pädagogik. 1914 Leipzig	5336
Życzyński H. Problemy wersyfikacji polskiej, rytm poetycki. 1934 Lublin	5346

Spełniając życzenia licznych sfer nauczycielskich oraz urzędników administracji szkolnej. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie wydało własnym nakładem ustawy, rozporządzenia i okólniki, dotyczące ustroju i organizacji szkolnictwa w Polsce w osobnej broszurze.

Książka obejmuje całokształt prawnych przepisów i wskazówek w dziedzinie powyższej i może być, zdaniem naszym, pomocą tak dla nauczyciela, jak również dla urzędników i biur administracji Państwowej, a przede wszystkim szkolnej.

Przesyłając egzemplarz okazowy do uprzejmego przejrzenia, zwracam się z prośbą do Pana Kuratora, by zechciał poprzeć to wydawnictwo i zalecić je na terenie Swego Okręgu Szkolnego.

Cena egzemplarza wynosi zł. 0,90. Przy zbiorowych zamówieniach wprost z Państwowego Wydawnictwa we Lwowie, ul. Kurkowa 21 — udzielamy 25% rabatu.

Muzeum Oświaty i Wychowania Ministerstwa W. R. i O. P. prosi wszystkich opiekunów redakcyj czasopism, wydawanych przez młodzież szkolną, o stałe darmowe przysyłanie swego czasopisma pod adresem: Muzeum Oświaty, Warszawa, Hoża 88 i z góry dziękuje za tę współpracę przy tworzeniu zbiorów muzealnych.

Harcerki, które z jakichkolwiek przyczyn utraciły kontakt z pracą harcerską, a kontakt ten pragną nawiązać, zgłoszą swe adresy do Komendy Chorągwi Harcerek Lublin, Dom Żołnierza, plac Żwirki i Wigury.

OGŁOSZENIA.

Konkurs na stanowiska stałych kierowników Szkół Powszechnych w powiecie krasnostawskim.

Rada Szkolna Powiatowa w Krasnymstawie ogłasza konkurs na stanowiska stałych kierowników następujących szkół powszechnych:

- 1) 7-kl. Szk. Powsz. w Krasnymstawie Nr. 3 (Krakowskie-Przedmieście)
- 2) 7-kl. Szk. Powsz. w Gardzienicach
- 3) 7-kl. Szk. Powsz. w Gorzkowie
- 4) 7-kl. Szk. Powsz. w Żółkiewce (męska),
- 5) 7-kl. Szk. Powsz. w Łopienniku Górnym,
- 6) 6-kl. Szk. Powsz. w Siennicy Różanej i
- 7) 5-kl. Szk. Powsz. w Łopienniku Dolnym.

Szkoły pod 1), 2), 3), 5), 7) posiadają własne budynki murowane. Komunikacja dobra.

Kandydaci na stanowiska stałych kierowników wyżej wymienionych szkół winni nadsyłać podania do Pana Inspektora Szkolnego w Zamościu w przeciągu sześciu tygodni od dnia ogłoszenia niniejszego konkursu.

Kandydaci z ukończonym Instytutem lub Wyższym Kursem Naucz. mają pierwszeństwo w uzyskaniu stanowiska.

Prezes Rady Szk. Powiatowej
Antoni Salnicki.

Sekretarz
Józef Nik. Kłosowski.

Zgubione świadectwo ukończenia 7 klas. publ. szkoły powszechnej w Sterdyni z roku 1925/26 № 482, wydane na imię Stanisława Skomoruchy, unieważnia się.

Prenumerata roczna zł. 6, półroczna zł. 3. Numer pojedynczy 60 groszy.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł., pół strony 60 zł., ćwierć strony 30 zł.

Rękopisów Administracja nie zwraca. Konto P. K. O. 30.617.

Adres Redakcji i Administracji: Lublin, Kuratorjum Okręgu Szkolnego.